Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 75. — ROK XLII.

NIEDZIELA
17 MARCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5. - zł.	8· - zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Nowe podatki i pożyczka.

Na posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu w ub. piątek przemawiał znowu o podatkach p. minister skarbu. Nie można się uskarżać, aby enuncjacyj poszczególnych przedstawicieli rządu na temat spraw podatkowych, w ostatnich zwłaszcza czasach, było mało. Ba — jedną z tych mów, a mianowicie ekspose p. premjera Kozłowskiego z dnia 27 lutego, wygłoszone w Senacie, nagrano nawet na płyty gramofonowe i Polskie Radjo transmitowało ją w tym dniu dwukrotnie, raz, w południe, z sali Senatu — drugi raz wieczór — z płyt! Mimo jednak tak wielu przemówień, szerokie masy społeczeństwa coraz mniej mogą zrozumieć istotny sens i cel polityki skarbowej, prowadzącej do nakładania coraz to nowych ciężarów podatkowych na i tak już przeciążoną niemi ludność. Przecież wystarczy zestawić choćby tylko tytuły nowych podatków, uchwalonych w ostatnich dniach: a więc zwiększenie dodatku kryzysowego, podatek od cukru skrobiowego, podatek od kwasu węglowego, podatek od tłuszczy, nowelizacja podatku dochodowego, podatek szarwarkowy — aby ocenić z jak dużym już dziś wysiłkiem musi pracować ministerstwo skarbu, by wyszukać jakieś nowe, niezbyt już zresztą pomysłowe źródła podatków. Wyczerpały się te źródła nowych możliwości, pozostaje co najwyżej podwyższanie istniejących stawek.

P. min. Zawadzki radzi w swem ostatniem przemówieniu „zacisnąć pasa“ i podwyższone podatki płacić, bo „normalne wydatki państwa muszą być pokryte normalnymi dochodami t. j. podatkami“. Otóż właśnie idzie o to, co należy uważać za „normalne“ wydatki. Zdaje się, że nie są normalnemi wszystkie te wydatki, których społeczeństwo nie jest w stanie pokryć. P. minister przyznaje, że nasz system podatkowy ma bardzo poważne braki, że reforma jego w całości jest rzeczą niezbędną, praca ta jednak zdaniem ministra musi trwać bardzo długo i być rozłożoną na lata. Na podwyżkę podatku kryzysowego od stałych uposażeń, na podniesienie dodatku do podatków bezpośrednich — znajduje to tylko uzasadnienie: „Zdaję sobie sprawę, że materjalne położenie ludności jest bardzo ciężkie, ale niema innej rady, trzeba trochę jeszcze pasa przycisnąć“. Niewesołe wyłaniają się jednak perspektywy przed temi nowemi zamierzeniami fiskalnemi, skoro, jak sam p. Zawadzki stwierdza, dotychczasowe zaległości w podatkach państwowych, samorządowych i ubezpieczeniach, przekraczają 1 miljard 300 milj. zł. Któż zaręczy, czy nowe, podwyższone wymiary podatkowe nie przyczynią się jedynie do wydatniejszego wzrostu tych zaległości. Już tylko nawiasem dodamy, że ogólny dochód z nich preliminuje minister na około 26 milj. zł. a więc niewiele więcej niż wynosi skarbowy dochód z kar i kosztów egzekucyjnych w tym roku.

Pewną osłodą bolesnych operacyj podatkowych ma być zapowiedź rządu podjęcia znaczniejszych robót inwestycyjnych, w pierwszym rzędzie takich, któreby zapobiegły powtórzeniu się katastrofalnych powodzi. Wprawdzie najdotkliwszą klęską elementarną dla życia gospodarczego jest grad wygórowanych wymiarów podatkowych ale potrzeba robót publicznych na większą skalę, wobec ogromnych rozmiarów bezrobocia, jest niewątpliwa. Wielki przemysł odnosi się niechętnie do projektu robót publicznych i nie kryje tej niechęci wobec programów „nakręcania“ konjunktury. Wolałby widzieć uruchomienie kredytów, któreby wpłynęły wprost do jego kas. Innego jednak zdania muszą być ci, którym zależy na zatrudnieniu możliwie największych ilości bezrobotnych. Roboty drogowe, wodne stwarzają pod tym względem daleko więcej możliwości. Na sfinansowanie tych robót ma być użyta nowa pożyczka wewnętrzna „inwestycyjna“, z której, jak oświadczył p. premjer „ani grosz nie pójdzie na inne cele jak tylko na inwestycje“. O pożyczce tej wiemy jeszcze bardzo niewiele. Już jednak dziś pisze o niej „Gospodarka Narodowa“ naogół dość dobrze poinformowana o zamierzeniach ministerstwa skarbu, że obok głównego celu pożyczki t. j. inwestycyj „istnieją także i cele uboczne“. Szkoda, że nie wyjaśniono bliżej, jakie to są te „uboczne“ cele. — Projekt odnośnej ustawy nosi charakter wybitnie ramowy, nie przesądza definitywnie ani wysokości emisji, ani oprocentowania. Nie wiadomo dziś, czy rząd wykorzysta przy subskrypcji instytucje kredytowe oraz te grupy czy jednostki, które istotnie dysponują wolnymi kapitałami czy też zaapeluje do szerokiego ogółu, a więc będzie plasował pożyczkę u tych którzy nie mają żadnych wolnych zaoszczędzonych kapitałów i pokryć ją mogą conajwyżej ratami z bieżących dochodów, ograniczając swą konsumcję. Może być, że rząd zechce wykorzystać nastroje społeczeństwa i potraktować operację pożyczkową jako „okazję do ofiarności publicznej“, a nie jako okazję do lokaty. Nie wiadomo, czy wpłata na pożyczkę nastąpi odrazu, czy też rząd będzie reflektował na nabywców „na raty“ jak przy pożyczce narodowej.

Szereg innych wątpliwości się nasuwa, ale najważniejszą jest chyba ta, której nawet najściślej ujęte przepisy ustawy nie zdołałyby nam wyjaśnić — w jaki mianowicie sposób nowy papier ma być ulokowany na rynku. Bo przecież nikt się nie łudzi, że na tym rynku wolnych kapitałów jest bardzo znikoma ilość. Jeżeli z banków wyciągnie się część ich szczupłych wkładów, to natychmiast odczuje to życie gospodarcze w ograniczeniu akcji kredytowej. Pozatem to chyba P. K. O. i jeszcze kasy komunalne, w odniesieniu do których minister skarbu posiada dziś duże prerogatywy. Do kieszeni jednak szerokich rzesz obywateli trudno jest apelować równocześnie z dwu stron: i nowymi podatkami i „dobrowolną“ subskrypcją pożyczki.

Dr. J. W.

Nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ligi.

Paryż, (PAT.) Korespondent „Matin“ donosi z Genewy, iż przewidywane jest tam zwołanie na 16 maja nadzwyczajnej sesji zgromadzenia Ligi Narodów, celem powzięcia decyzji w sprawie sporu między Boliwją i Paragwajem a to w związku z rezolucjami, opracowanemi przez specjalny komitet konsultatywny, powołany dla tej sprawy.

O czem piszą inni?..

O odżydzenie Łodzi.

Większość Rady m. Łodzi, którą stanowią członkowie Stron. Narodowego, rozpoczęła akcję odżydzenia tego miasta. M. in. zgłosiła następujący wniosek. o którym wczoraj donieśliśmy:

„Klub Obozu Narodowego wnosi: **Rada miejska,** mając na uwadze, że każdy naród ma przyrodzone prawo do urządzania państwa i instytucyj publicznych zgodnie ze swojemi potrzebami duchowemi i materjalnemi,

że zatem w Polsce sprawowanie władzy publicznej, czy to państwowej, czy komunalnej, należy wyłącznie do Polaków,

że więc jest niedopuszczalną rzeczą powierzanie stanowisk w magistracie łódzkim żydom, którzy stanowią odrębny naród, o moralności, sprzeciwiającej się rażąco moralności chrześcijańskiej,

że w dotychczasowej polityce personalnej zarząd miejski tego stanowiska nie uwzględniał, a przez to instytucje miejskie zostały niesłychanie zażydzone,

uchwala: — Wzywa się komisarza rządowego do niezwłocznego zwolnienia wszystkich pracowników miejskich żydów, nie wyłączając prawników i lekarzy“.

Etyka akcji odżydzania.

Przeciw temu wnioskowi, którego zresztą komisarz rządowy nie poddał pod głosowanie, występuje prasa rządowa i socjalistyczna. „Robotnik“ pisze:

„Uderza to ślepe, niewolnicze naśladowanie hitlerowskich wzorów! Łódzcy „patrjoci“ są najwidoczniej zupełnie pozbawieni poczucia... ambicji narodowej. Cały ten antysemityzm, „nie wyłączający lekarzy“, przeobraża się w parodję jakiejkolwiek myśli choćby nacjonalistycznej i reakcyjnej. Achilles antysemicki w operetce „Piękna Helena“!...

„Tę demagogję antysemicką — oświadcza „Czas“ — hocki — klocki z usuwaniem żydów wyłącznie ze względu na ich wyznanie (a może i wszystkich, których prababki nie są w porządku?), hecę obliczoną na najniższe instynkty uważamy za rzecz obrzydliwą, szkodliwą dla Łodzi, bezwzględnie (?) sprzeczną z naukami Kościoła o miłości bliźniego“.

„Czas“ feruje wyrok Kościoła na wniosek Klubu Narodowego w Łodzi. Wyrok „bezwzględny“... Nie podzielamy jednak tak „bezwzględnie“ tego wyroku. Naród zniszczony materjalnie i moralnie przez żydostwo, jak naród polski, ma naturalne prawo do obrony, oczywiście środkami etycznemi, przed żydami. Z punktu widzenia katolickiej etyki nie można zwalczać dążenia Polaków do zatamowania fali zażydzania naszych miast. Być może, że Klub Narodowy w Łodzi występując z tem żądaniem robi to w formie, która może razić; nie mniej jednak samo stanowisko, które zajmuje, jest słuszne i uzasadnione.

„Humanitarność radzi — stryczek“

„Kurjer Warszawski“ zdaje sprawę z książki wysokiego urzędnika policji w Argentynie p. Alsogaray, p. t.: „La prostitution en Argentine“ (Paris, Denoil, 19 rue Amelie). Jest to — stwierdza „Kurjer Warszawski“ — książka okropna. Jest zdemaskowaniem zbrodni handlu „żywym towarem“ uprawianego przez żydów.

„Wytępienie tych band na naszym gruncie — pisze „Kurjer Warszawski“ — ma nawet narodowe znaczenie. Dość powiedzieć, że centralna ich organizacja nazywała się **„Varsovia“,** co dopiero dzięki interwencji polskiego posła w Argentynie zostało zmienione, a na nasze dobre imię to plugastwo, w najokropniejszych sferach żydowskich łódzkich i warszawskich się lęgnące, taki cień rzuciło, że **w Argentynie oznacza się powszechnie sutenerów mianem „polacos“.**

Organizacje te są potężne, operujące miljonami, posługujące się metodami terrorystycznemi. Dość wspomnieć, że przy rewizji, uczynionej u jednego z tych „przedsiębiorców“, znaleziono 348 tysięcy pesetów, biżuterji na sumę 30 tysięcy i złoty medal „Varsovii“. Nakryty „dżentleman“ zasługiwał widocznie na to wysokie odznaczenie. Organizacja jest tak straszna i przebiegła że **p. Alsogaray notuje jeden tylko wypadek uwolnienia z jej szponów jakiejś ofiary“.**

„Z plagą tą walczą różne stowarzyszenia w Polsce, przedewszystkiem Komitet dla walki z handlem żywym towarem, będący krajową ekspozyturą międzynarodowego Komitetu przy Lidze narodów. Wyniki jednak nie są imponujące. Czytając książkę p. Alsogaray, dochodzimy do przekonania, że tylko środki najostrzejsze mogłyby dać rezultaty... Jeśli jest mowa o humanitarności względem przestępców, to w każdym razie nie tu. **W tym wypadku humanitarność musi zalecać stryczek.** Niechby Liga narodów propozycję taką uczyniła państwom, to na istotną wszystkich ludzi humanitarnych zasłużyłaby wdzięczność“.

Ostrzeżenie przed „strychulcem“.

„A. B. C.“ wita deklarację „Rady Społecznej przy Prymasie Polski“, którą niedawno pomieściliśmy.

„Żyjemy — pisze „ABC“ — w okresie, w którym coraz silniej objawia się w poszczególnych krajach bankructwo liberalnej ideologji społecznej, ale pozostały po niej nietylko spustoszenia w postaci rozbicia społeczeństwa na wrogie sobie grupy interesów. lecz także **pozostała zaraza wiary we wszechwładzę w życiu praw mechanicznych.** Przejął ją bolszewizm, przejęło także wiele współczesnych ideologij państwowych, wywodzących się z zasady „silnej władzy“.

Ten głos opinji katolickiej (odezwa „Rady Społecznej“) przeciwko wzmagającemu się coraz bardziej systemowi strychulca jest słusznem i w porę przychodzącem ostrzeżeniem“.

Przegląd religijny.

Spotyka się jeszcze gdzieniegdzie w Krakowie afisze „Legjonu Młodych“ wzywające do walki z „klerykalizmem“. P. W. Rzymowski również tę walkę zaleca w „Kurjerze Porannym“. I wielu innych naszych pisarzy i publicystów, od p. Boya-Żeleńskiego począwszy, przez prof. Ułaszyna, a skończywszy na p. Skiwskim... Także wielu polityków, którzy należą do stronnictw lewicy chłopskiej i socjalistycznej, względnie do B. B.

Jest w tej walce z „klerykalizmem“ wiele nieporozumień, które powinny być w jakiś sposób wyjaśnione — i wiele niedopowiedzeń, które trzeba uzupełnić.

„ANTYKLERYKALIZM“. — Jeszcze dotąd nie stworzyli nasi „antyklerykali“ definicji „klerykalizmu“. Można nawet powiedzieć, że każdy z nich co innego pod tem pojęciem rozumie. Dla jakiegoś bolszewika „klerykalizm“ jest równoznaczny z wszelką wiarą objawioną. Dla posła Czapińskiego (z PPS.) — z dążeniem do oparcia życia społecznego na zasadach religji. Dla prof. Ułaszyna i „Legjonu Młodych“ — z porozumieniem państwa i Kościoła za pośrednictwem konkordatu. Dla pp. Boya-Żeleńskiego, Skiwskiego — ze skrępowaniem życia kulturalnego, rodzinnego, obyczajowo-seksualnego przez normy etyki katolickiej. Dla niejednego katolika — z dążeniem kleru do władzy.

Te wszystkie dążenia (realne, czy imaginacyjne) zwalcza „antyklerykalizm“. Nie koniec jednak na tem. „Antyklerykalizm“ występuje często jeszcze w roli stróża „prawdziwego“ chrześcijaństwa, lub przepisów kościelnych. Atakuje więc kler i hierachję z powodu nadużywania ambony do celów niekościelnych, z powodu rozbratu między „nauką“, a „życiem“; z powodu „świeckich“ wybujałości i t. p.

Właściwie w trzy punkty można ująć pretensje „antyklerykałów“: rola religji w życiu zbiorowem — dążność kleru do władzy politycznej — rozbrat między nauką kleru, a życiem.

POLITYCZNE WPŁYWY KLERU. — Zacznijmy od tej „dążności kleru do władzy“...

Nie można zaprzeczyć, że były w historji okresy, w których ta dążność występowała. Jednak — nie dziś! I napewno nie w Polsce. Kościół doskonale rozumie, że wplątywanie się księży w życie polit. przynosi ujemne skutki przedewszystkiem życiu religijnemu; od politykującego bowiem duchowieństwa odstręcza ludzi wyznających inne, niż dane jednostki z kleru, zasady. Stąd znana powszechnie niechęć Stolicy Apost. do księżych kandydatur. Stąd roztropne zarządzenia Episkopatu Austrji, wycofujące księży ze wszystkich stanowisk i urzędów publicznych... Jest to kierunek powszechny w Kościele, przyjęty także w Polsce. Wszędzie — można powiedzieć — obowiązuje mądra zasada postawiona i przeprowadzona przez Episkopat Austrji: nie potrzeba księdza tam, gdzie jest świecki człowiek mogący dobrze spełnić funkcję obrońcy zasad katolickich w życiu zbiorowem.

RELIGJA W ŻYCIU ZBIOROWEM. — Tu jednak natrafiamy na socjalistyczne, względnie liberalne pojęcia „klerykalizmu“. Pojęcie to opiera się o założenie, że „religja jest rzeczą prywatną“, że więc nic jej ani do życia politycznego, ani do ustawodawstwa, ani świata kultury. Kościół według tego założenia winien być sprowadzony do rzędu jednego z wielu stowarzyszeń prywatnych, a katolik winien swoje przekonania religijne ograniczyć do murów kościelnych, lub — jeśli już chce koniecznie — do czterech ścian domu rodzinnego. Wszystko, co wychodzi poza te ramy (współdziałanie Kościoła z państwem na podstawie konkordatu, ustawodawstwo małżeńskie oparte o prawo kościelne, religijne wychowanie w szkole i t. p.), jest „klerykalizmem“.

Jest to oczywiście zamaskowany, czasem może tylko nieświadomy, ateizm, występujący zresztą najczęściej pod firmą „świeckości“ (państwo „świeckie“ — rodzina „świecka“, szkoła „świecka“)... Bóg jednak nie jest Bogiem tylko kościołów i klęczników w prywatnych domach. Przypomniał to w sposób niedwuznaczny Pius XI., ustanawiając święto Chrystusa-Króla. Bóg jest Bogiem całego życia ludzkości — razem z państwem, z rodziną, ze szkołą, ze światem kultury... Kto więc którąś z tych dziedzin chce wyzwolić z pod prawa religji, ten umniejsza Chrystusowe Królestwo, ten przeczy podstawowej zasadzie moralnej chrześcijaństwa.

„LUDZKIE, ARCYLUDZKIE“. — Wreszcie — nadużycia kleru — „ludzkie, arcyludzkie“ kleru (jak mówił Nietzsche), — ustępstwa na rzecz „świata“.

Jest tu znów cała skala szeroka zarzutów nieraz nawet nieuzgodnionych między sobą... Żeromski był zgorszony „blaskiem i pompą“ dworu papieskiego. Sienkiewicz zaś — przeciwnie — był nią zachwycony... P. Boy-Żeleński wystąpił przed laty przeciw Biskupowi, który w swojej diecezji zakazał księżom chodzenia do teatru i kina. Byli jednak inni, którzy się tem chodzeniem właśnie gorszyli... Prawo kanoniczne zakazuje księżom sprawowania funkcyj, z któremi związany jest handel. Jakże jednak często sami świeccy nalegają na władzę kościelną o dyspenzę dla jakiegoś księdza z tego względu, że, jeśli ksiądz nie poprowadzi jakiejś spółdzielni, to ludność nie będzie miała do niej zaufania!

Są jednak zarzuty i innej natury, natury moralnej! Jest w nich nieraz wiele przesady; pochodzą często ze złej woli. Ale — przypuśćmy nawet, że polegają na prawdzie! Czy z tego wynika, że odpowiedzią na nie ma być — wojna?

Trafne uwagi na ten temat wypowiedział niedawno w radjo berlińskiem Werbista, O. Jerzy Scholz. „Kościół — mówił — nigdy nie chciał mieć nic do czynienia z gnostykami, ale ich zwalczał. Kościół nie jest Kościołem ludzi doskonałych i utwierdzonych — nie jest Kościołem czystych duchów; jest zaś Kościołem rosnących i dojrzewających, Kościołem ludzi walczących, nie triumfujących — Kościołem potrzebujących oczyszczenia i zbawienia — dlatego jest naszym, ludzkim Kościołem“.

W Kościele mieszają się rzeczy „boskie“ z „ludzkiemi“. I tak musi być. Ci, którzy widzą może przerost ludzkiego pierwiastka, winni przyłożyć rękę do tego, by boski pierwiastek wziął górę nad ludzkim. Do tego mają prawo. Nawet obowiązek! Frazes „antyklerykalizmu“ nie jest spełnieniem tego obowiązku!

Pejot.

Dr Rintelen znał zamiary zamachowców

Przez hitlerowców był upatrzony na kanclerza Austrji.

Donosiliśmy już, że **w czwartek 14 marca** b. r. zapadł w Wiedniu wyrok przeciw b. posłowi austr. w Rzymie **Dr. Rintelenowi,** oskarżonemu o współudział w krwawych wydarzeniach lipcowych (1934 r.), w następstwie których kanclerz austr. **Dr. Dollfuss** utracił życie. Po ujawnieniu faktów, mocno obciążających oskarżonego, usiłował on po nieudaniu się rewolty popełnić samobójstwo, przyczem odniósł ciężkie okaleczenia; wobec tego rozprawa przeciw niemu nie mogła odbyć się wcześniej.

Rintelen został wyrokiem sądowym skazany na **dożywotnie więzienie,** a nie na karę śmierci, którą w zasadzie przewidują odnośne przepisy ustawy. Pozostaje to mianowicie w związku z wynikami rozprawy i zmianą kwalifikacji jego czynu przez prokuratora. W swojem obszernem przemówieniu podniósł oskarżyciel publiczny, iż zeznania świadków i inny materjał dowodowy **nie wykazały bezpośredniego udziału oskarżonego w zamachu lipcowym,** jakkolwiek wówczas nieoczekiwanie i wbrew dyspozycjom służbowym **bawił w Wiedniu,** a wszyscy uczestnicy spisku i zamachu na kanclerza Dollfussa przyznali, iż dalszych i ostatecznych rozkazów **oczekiwali właśnie od oskarżonego.** Zeznaniami świadków zostało też stwierdzone, że pozostawał on w bliskich stosunkach z obozem hitlerowskim w Austrji i Niemczech, że w siedzibie swego urzędu w Rzymie często **przyjmował podejrzane osobistości z Rzeszy niemieckiej,** a za pośrednictwem pewnej prywatnej osoby w Rzymie prowadził z jej mieszkania **rozmowy telefoniczne z zagranicą** (Niemcami), celowo nie chcąc prowadzić ich z urzędowego aparatu poselstwa. Za pośrednictwem osób prywatnych, nawet pewnej kobiety, odbierał też w Rzymie **tajemniczą korespondencję z Wiednia,** na co zwrócił uwagę radca legacji **Adrian Rotter.** Stwierdzono dalej, iż sympatyzował z ruchem hitlerowskim. W sferach tych był dobrze widziany, ambicjonował w kierunku zdobycia fotelu kanclerza Austrji. Wedle zeznania radcy ministerjalnego Dr. Kurta **Friebergera,** attache prasowego poselstwa austr. w Rzymie **ścisłe stosunki Rr. Rintelena z hitlerowskiemi sferami**

UJAWNIŁ PEWIEN POLSKI DZIENNIKARZ.

Dr. Rintelen **lekceważąco** wyraził się w maju 1934 r. o lutowym zamachu socjalistów austrjackich, o których twierdził, że nie umieli się zabrać do rzeczy, bo „to robi się od głowy (centrum) a nie na peryferji“.

Druzgocące pod wielu zasadniczymi względami zeznania świadków, w tem najbliżej niego stojących urzędników, starał się oskarżony przed sądem albo zlekceważyć **albo zbijać** gołosłownie jako wynikające z uprzedzenia. Zapewniał, że był jedynie zwolennikiem porozumienia z Niemcami, jednak z uwzględnieniem interesów Austrji. Oświadczenie jego, iż pod tym względem wogóle **uznawał i pragnął kontynuować program ks. kanclerza Seipla,** wywołało słusznie odruch w audytorjum sądowem jako nadużywanie powagi imienia jednego z największych mężów stanu Austrji. Usiłował też wielu okolicznościom wprost zaprzeczyć, w szczególności zaś jakoby znał **osądzonych już poprzednio zamachowców,** jak Planetta, Holzweber, Hudli, bracia Domes, Dr. Walter Ott i inni, jakkolwiek z aktów procesowych tychże sprawców zbrodni mordu lipcowego wynika, że właśnie

DR. RINTELEN BYŁ ICH HASŁEM

w ciągu całej akcji zamachowej.

Zaprzeczył też poprostu tak niezawodnemu dowodowi winy, jak t. zw.

„DOKUMENT KOLLERSCHLAGER“

znajdujący się w aktach sprawy, a polegający na szyfrze (wraz z kluczem) następującej treści:

„Dollfuss nie żyje, nadszedł dawny materjał, Rintelen kanclerzem. nowy materjał w drodze“.

Dokument ten znaleziony przy zatrzymanym hitlerowskim kurjerze **Franciszku Hebla** zmierzającym w dniu zamachu ku **granicy niemieckiej,** stanowi jeden z najbezpośredniejszych dowodów ścisłej współpracy z zagraniczną organizacją zamachową.

* * *

Trybunał po 3-godzinnych naradach uznał — jak już pokrótce donieśliśmy wczoraj — b. namiestnika Styrji i b. posła austr. w Rzymie

WINNYM ZDRADY STANU TYLKO W STOPNIU POŚREDNIM

i skazał go na bezterminowe więzienie i ponoszenie kosztów sądowych. Sąd uznał jedynie za udowodnione, że Dr. Rintelen **znał zamiary zamachowców i ułatwił** je przez udzielenie zgody na **utworzenie pod jego kierownictwem rządu rewolucyjnego,** co było działalnością, mogącą ściągnąć na państwo niebezpieczeństwo zewnętrzne. Jako okoliczność **obciążającą** sąd uznał wysokie **stanowisko** państw. oskarżonego i fakt, że ofiarą zamachu padł kanclerz Austrji.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Od wyroku **niema ani apelacji ani kasacji.** Również i prezydentowi państwa nie przysługuje **w tym wypadku prawo łaski,** gdyż wyrok wydał sąd wojskowy.

Na ziemiach Rzplitej.

17 redaktorów-komunistów przed sądem w Łodzi.

Prokuratura łódzkiego Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie politycznej. W stan oskarżenia postawiono szereg redaktorów, współpracowników i wydawców czasopism, które uprawiać miały agitację komunistyczną w tygodnikach **„Ze Świata", „Kronika", „Freie Trybune", i „Literarisze Tribune".**

W wielkim procesie, który znajdzie się na wokandzie sądowej w dniu 1 kwietnia br. zasiądzie na ławie oskarżonych **17 osób z red. Eisemanem na czele.** Eiseman i 3-ch jego towarzyszy odpowiada z więzienia.

Dostała pomieszania zmysłów w czasie eksmisji.

Z Łodzi donoszą: Terenem tragicznego zajścia był dom na Bałutach. Komornik przeprowadzał **eksmisje jednej z lokatorek tego domu niejakiej Brotowej, matki pięciorga dzieci,** która patrząc jak wyrzucają jej dobytek przy głośnym szlochu dzieci, dostała ataku szału. Poczęła drzeć na sobie ubranie, wyrywać włosy z głowy i bić nią o ścianę.

Sąsiedzi wezwali Pogotowie ratunkowe i przybyły lekarz stwierdził u Brotowej pomięszanie zmysłów. Nieszczęśliwą odwieziono do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówku, a dziećmi zajęli się sąsiedzi.

Oszust podawał się za ks. bisk. Gawlinę

Przed sądem w Warszawie odpowiada oszust, podający się fałszywie za jednego ze znanych proboszczów warszawskich. — Aferzysta zdołał wyłudzić **od inż. Włodzimierza Szomańskiego kilkakrotnie większą sumę, prosząc o udzielenie pomocy dla biednych.** Oszust usiłował wprowadzić w błąd ks. Wacha, któremu przez telefon podawał się za biskupa polowego wojsk polskich, ks. Gawlinę. Ekspertyza grafologiczna listu, pochodzącego rzekomo od biskupa Gawliny, ustaliła, że pisany był **ręką Celestyna Nowakowskiego.**

Oszust stanął przed sądem tłumacząc się, że jakiś nieznany mężczyzna na skwerze Małachowskiego dał mu list, aby za wynagrodzeniem udał się do biura inż. Szomańskiego. **Kłamstwu przeczą stwierdzone fakty, wypadające na niekorzyść oszusta.**

Zamieniał wodę na naftę.

Józef Głuszek, zamieszkały w Strzelnie w poznańskiem koło Inowrocławia, **sprzedawał jako przedstawiciel „Standard Nobel" około 200 tys. litrów nafty rocznie.** Ponieważ ostatnio nie wypłacał należności za sprzedaną naftę, przybyła komisja kontrolna, by stwierdzić stan zapasów. Głuszek dowiedziawszy się o tem, **wlał do cysterny z małą ilością nafty około półtora tysiąca litrów wody.** Ponieważ nafta pływała na wierzchu, sztuczka się udała. **Później Głuszek wodę odlał i sprzedawał naftę dalej. Ponieważ firma o oszustwie tem dowiedziała się, przeprowadzono rewizję ksiąg,** która wykazała **brak około 3 tys. zł.** Sąd okr. na sesji wyjazdowej **skazał Głuszka na rok więzienia** z zawieszeniem **na 3 lata** pod warunkiem, że skazany zwróci firmie straty.

Wynajął opryszków celem pobicia konkurenta.

Z Limanowej piszą nam: W Limanowej w rynku obok kościoła zostali **napadnięci i ciężko pobici J. Rymarczyk z Szczyrzyca i J. Ząbczyk** rolnik ze Słopnic. Obu pobili **znani opryszkowie J. Zając, Michał Skrzekuta i Wł. Wątroba.** Wątroba ugodził Rymarczyka nożem w brzuch. W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala w Nowym Sączu. Sędzia śledczy Kowalski wydał nakaz aresztowania wszystkich trzech napastników oraz **podżegacza do napaści w osobie Alka Steinera z Limanowej.** Steiner namówił opryszków do pobicia wspomnianych rolników chcąc wywrzeć zemstę specjalnie na Rymarczyku **za konkurowanie ze Steinerem w handlu końmi.** Po napaści ciężko rannemu Rymarczykowi udzielił posługi religijnej ks. prał. Łazarski.

Smierć pod lodem.

W Konarzynach pow. kościerski, zdarzył się tragiczny wypadek utonięcia. — Ostrowski Fr. lat 69 wraz ze swym wnukiem Koprowskim St. celem połowu ryb udali się na słabo zamarznięte jezioro. W pewnej chwili **pod idącymi załamał się lód, wskutek czego obaj wpadli do wody i utonęli.**

Siostrę Litwinowa eksmitowano w Łodzi

Wielką sensację w Łodzi wywołało wyeksmitowanie z mieszkania przy ulicy Kopernika siostry sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa - Wałacha, — wdowy Estery Finkelsteinowej, urodzonej Wałach, stałej mieszkanki Łodzi. Eksmisja siostry komisarza sowieckiego nastąpiła **z powodu nie płacenia przez nią komornego.**

Polskie szkolnictwo w Niemczech i niemieckie w Polsce.

Polacy posiadają w Niemczech: **10 szkół mniejszościowych polsko - niemieckich na Śląsku i 59 szkół prywatnych, oraz 1 gimnazjum;** natomiast 800 tysięcy Niemców w Polsce posiada: **558 szkół publicznych czysto niemieckich i 306 szkół polsko - niemieckich, razem 864 szkół** utrzymywanych z funduszów państwowych polskich; 131 szkół czysto niemieckich i 46 polsko - niemieckich utrzymywanych z prywatnych funduszów niemieckich. Ponadto **10 państwowych, względnie samorządowych szkół średnich i 28 takich szkół prywatnych.**

Na pierwszy przeto rzut bije w oczy upośledzenie szkolnictwa polskiego w Niemczech w stosunku do sieci szkół niemieckich w Polsce. Dość powiedzieć, że Państwo Polskie utrzymuje z publicznych funduszów powszechne szkoły czysto niemieckie nietylko w województwach zachodnich, ale w takich, jak Lubelskie, Wołyńskie, Lwowskie, Stanisławowskie, Krakowskie. Natomiast na całym terenie Niemiec środkowych i zachodnich, a więc w Westfalji, Nadrenji, Badenji, Turyngji, Saksonji, okręgu Hanoweru, Hamburga, Berlina, Szczecina, Łużyc, gdzie mieszka 250 tysięcy Polaków, niema ani jednej szkoły polskiej, a **na 40 tysięcy dzieci polskich uczęszcza na prywatne kursy języka polskiego zaledwie 435 dzieci.** Naczelną Organizacją Polaków w Niemczech jest Związek Polaków w Niemczech, na którego czele stoi ks. dr. Bolesław Domański z Zakrzewa, zasłużony bojownik o sprawę polską w Niemczech. Dyrektorem urzędującym jest dr. Kaczmarek. Związek Polaków zajmuje się wszystkiemi sprawami polskiego życia publicznego w Niemczech.

Międzynarodowy kurs Akcji Katolickiej

W d. 14. III. Ojciec św. przyjął na audjencji alumnów kolegjów kościelnych rzymskich, którzy brali udział w międzynarodowym kursie Akcji Katolickiej w Papieskim uniwersytecie Gregorjańskim. Na kursie tym zainaugurowanym przez arcybiskupa Pizzardo szereg asystentów kościelnych Akcji Katolickiej wygłosił odczyty na aktualne tematy różnych dziedzin Akcji Katolickiej. Uczestniczyło w tych wykładach przeszło 500 słuchaczy należących do różnych narodowości. Byli wśród nich przedstawiciele **Polski,** Anglji, Belgji, Brazylji, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Hiszpanji, Kanady, Niemiec, Portugalji, Stanów Zjednoczonych, Szkocji i Włoch. Kurs został zainicjowany przez Ojca św., który pragnie, by alumni kolegjów cudzoziemskich również w dziedzinie Akcji Katolickiej ponieśli do swych krajów echa wykształcenia rzymskiego.

Do zgromadzonych alumnów Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, wyrażając radość, że słuchacze reprezentują tak liczne kraje. Przypomniał Papież w swem przemówieniu podstawowe zasady Akcji Katolickiej, stanowiącej współudział świeckich w dziele apostolskiem hierarchji kościelnej zgodnie z tradycją sięgającą pierwszych wieków chrześcijaństwa. Podkreślił, że **Akcja katolicka musi stać poza polityką w rozumieniu partyjnem skoro jednak polityka rozciąga się na to, co klasycznie określa się słowem „polis", t. j. dotyczy dobra powszechnego społeczeństwa, Akcja Katolicka nie może być obojętną lecz musi ją uwzględniać możliwie szeroko.** Wkońcu zalecał Ojciec św. przygotowanie się do apostolstwa i świętości powołania kapłańskiego jako pierwszych warunków Akcji Katolickiej. — (KAP.)

———ooo———

„KSIĄŻNICA ATLAS" NARAZIE NIE BĘDZIE PRZENIESIONA DO WARSZAWY. Związek Druk. „Ognisko" Stowarzyszenie drukarzy i pokrewnych zawodów dla Małopolski Wschodniej, wysłały swój zbiorowy protest w sprawie ewakuacji ze Lwowa „Książnicy-Atlas" m. in. i do dyrekcji tej instytucji. Dyrekcja „Książnicy-Atlas" na protest wymienionych organizacyj odpowiedziała, że narazie Zakłady Graficzne nie będą przeniesione do Warszawy.

MILJONOWE OSZUSTWO W WARSZAWIE. W stolicy aresztowano Wł. Kaczka i An. Zychowca. Pierwszy z nich który był swego czasu dzierżawcą restauracji na dworcu głównym w Warszawie i posiada kilka domów w stolicy **dopuścił się oszustw na ogólną sumę około pół miljona zł.** Ponadto Kaczek wraz ze swoim administratorem utrudniali śledztwo.

Z całego świata.

Ruch w Anglji za powrotem do jedności z Rzymem.

Ruch za powrotem do jedności z Rzymem rośnie w Anglji z każdym rokiem i, co jest szczególnie znamiennem, szerzy się niezwykle silnie wśród duchowieństwa anglikańskiego. Zwolennikami tego ruchu są przedewszystkiem duchowni młodsi, starszych bowiem częstokroć wstrzymuje obawa o przyszłość rodziny nieraz bardzo licznej. Niedawno do biskupa Nattinghamu wpłynęła **zbiorowa prośba 17 duchownych angligańskich** o przyjęcie do Kościoła katolickiego. W prośbie tej piszą oni, że „wolą Bożą jest, by kościół angielski znów pogodził się z Rzymem, od którego oderwano go siłą". Sprawę tego ruchu porusza w swym liście biskup Nottinghamu wyjaśniając, że Chrystus jeden tylko założył Kościół, organizację doskonałą, której powierzył zadanie nauczania wszystkich narodów: jedną jest tylko owczarnia i jeden nad nią Pasterz, jedna więc tylko możliwa jest unja: unja z Rzymem". (KAP.)

Narodowo-socjalistyczny kalendarz dla chłopów.

Odpowiednia komisja watykańska przystąpiła do wstępnego badania wydanego w Niemczech pod firmą rządzącej partji „kalendarza dla chłopów" **przeciwko któremu protestowało już publicznie wielu biskupów niemieckich.** — Umieszczenie tej publikacji na indeksie książek zakazanych wydaje się tem prawdopodobniejsze, że oficjalni przedstawiciele rolnictwa niemieckiego wywierają presję również na katolicką ludność wieśniaczą i poprostu zmuszają ją do kupowania i czytania tego w pogańskim duchu napisanego i wybitnie antychrześcijańskiego kalendarza. (KAP.)

Echa wojny domowej w Grecji.

Statek z benzyną natknął się na minę.

Statek wiozący 70 ton benzyny, nie zwracając uwagi na sygnały, usiłował przepłynąć przez zakazaną strefę **w pobliżu arsenału w Salaminie.** W strefie tej statek **natknął się na minę** i wyleciał w powietrze wraz **z załogą, złożoną z 4 ludzi.**

Rekord Posta w stratosferze.

Wiley Post, słynny jednooki pilot amerykański ustanowił nowy rekord **lotu przez stratosferę** z przeciętną szybkością 279.36 mil **na godzinę,** czyli przeszło **445 klm.** Post próbował dokonać przelotu z Los Angeles do Nowego Jorku, ale z powodu wyczerpania się zapasów tlenu po pokryciu dystansu 2.044 mil, **wylądował po 7 godzinach w Cleveland.** Post leciał na wysokości przeszło 5 mil, a w pewnej chwili wzbił się na wysokość 34.000 stóp. — W ciągu mniej więcej 2 godzin Post miał szybkość 340 mil, czyli **544 klm. na godzinę.**

Międzynarodowy kongres lekarzy katolickich.

W dniach od 30. V. — 2. VI br. w **Brukseli** odbędzie się międzynarodowy kongres lekarzy katolickich. Uroczystości kongresu rozpoczną się Mszą św. w kolegjackim kościele św. Michała, po której odpowiednie przemówienie wygłosi **O. Verdun T. J.** doktór medycyny. W programie kongresu jest m. in. zwiedzanie wydziału medycznego uniwersytetu w Lowanjum. Organizacją kongresu zajmuje się Societe Medicale Belge de Saait Luc. (KAP).

———oo———

„KRWAWY" DESZCZ Z BEZCHMURNEGO NIEBA. Wioska Pedumatti w pobliżu Madrasu w Indjach została nawiedzona przez „krwawy" deszcz, który padał w ciągu 5 minut z **bezchmurnego nieba.** Ludność uważa to za znak jakiegoś wielkiego nieszczęścia grożącego światu.

KATASTROFA SAMOLOTU TURYSTYCZNEGO W EGIPCIE. Samolot utrzymujący stałą komunikację pomiędzy Egiptem a Palestyną spadł w odległości 10 mil na zachód od El Arisz (miasteczko na krańcu przesmyku sueskiego). Dwaj podróżni są zabici, dwaj odnieśli lekkie rany, jeden jest ciężko raniony, dwaj wyszli z wypadku cało. **Pilot ma złamane obie nogi.**

WSPARCIA Z FUNDACJI ŚP. KOŚVITZKYEGO. W maju bieżącego roku nada Departament Fundacyjny Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie jednorazowe wsparcie z fundacji śp. Józefa Kośvitzkyego dla ślepych w Krakowie w kwocie zł. 50. Konkurs zawierający szczegółowe warunki dla uzyskania wsparcia został wywieszony na tablicy urzędowej u wejścia do Ratusza.

Organizacja wystaw sztuki.

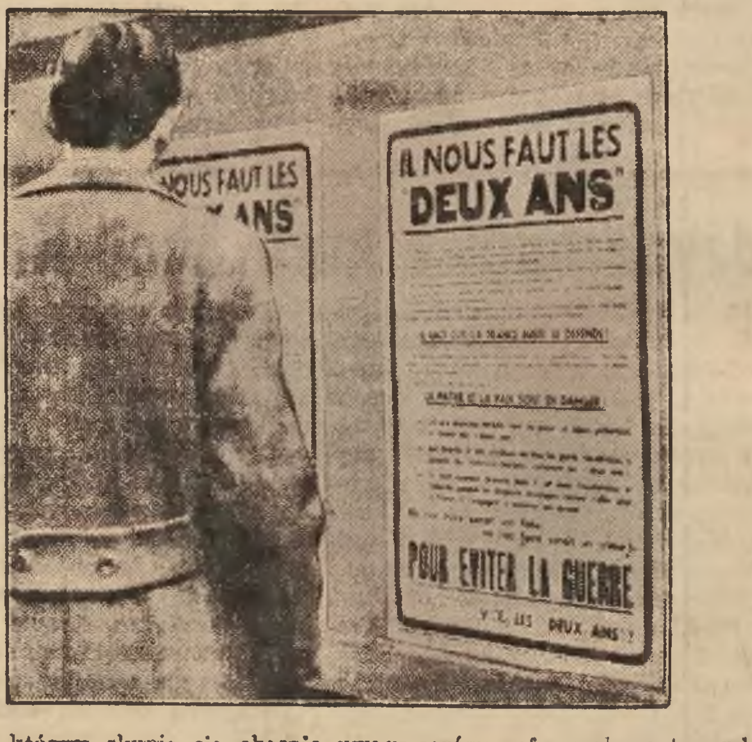
Przygotowuje się w Berlinie wystawa sztuki polskiej. Zajmuje się nią p. Dr. M. Treter z ramienia Instytutu Propagandy polskiej sztuki zagranicą. Nie wiemy, co dotąd p. dr. Treter zrobił. Warto jednak zalecić mu przestudjowanie metod, któremi posługuje się społeczeństwo o tak starych tradycjach w dziedzinie sztuki, jak Włosi.

Co 4 lata urządzają Włochy wielką wystawę narodową w Rzymie („Quadrienniale“). A w jaki sposób? **Komisje artystyczne zwiedzają pracownie wszystkich artystów, aby uzyskać pełny obraz twórczości.** Zgromadzone przez nie obrazy oceniają następnie dwie komisje: oficjalna i komisja wyłoniona przez związki artystów. Państwo wyznaczyło dwie nagrody po 100 tys. lirów za najlepszy obraz i najlepszą rzeźbę. Samo miasto Rzym ufundowało nagrodę w wysokości 500 tys. lirów.

Szkoda, że Instytut propagandy polskiej sztuki nie poszedł za wzorem Włochów. Szkoda, że nie wysłał komisyj do pracowni naszych artystów, aby stwierdzić, co mają i nad czem pracują. Nie trzeba bowiem przypominać, że artyści-plastycy nie wszystkie swe dzieła wystawiają; urządzanie wystaw jest połączone ze znacznemi kosztami. Wiadomem jest również, że wielki artysta nie dba o stronę „praktyczną“ swej twórczości. Czyż nie jest przysłowiowem niemal, że najbardziej uzdolnieni artyści są skończonymi niedołęgami w życiu, nie troszczą się o wystawy, kpią sobie z krytyki i nikogo nie proszą o względy. Zato mniej utalentowani są prawdziwymi mistrzami w eksploatacji swego talentu, w reklamowaniu się i w urządzaniu swych wystaw.

Mając w świeżej pamięci nieudolne i jednostronne organizowanie naszych poprzednich wystaw malarskich zagranicą, — należy się obawiać, że i obecna wystawa, skierowana do Niemiec, nie będzie dobrze i prawdziwie reprezentować sztuki polskiej.

Dwuletnia służba wojskowa we Francji



jest tematem, na którym skupia się obecnie uwaga zarówno sfer parlamentarnych jak i ogółu obywateli i prasy. Jak wiadomo, obecnie podstawę armji stanowić będą roczniki za czasów wojny, bardzo nieliczne, co skolei budzi obawę zmniejszenia siły obronnej państwa. Ażeby złagodzić to niebezpieczeństwo rząd francuski na wniosek ministerstwa wojny zamierza wprowadzić dwuletnią służbę wojskową. Na zdjęciu widzimy plakaty, propagujące potrzebę dwuletniej służby. Hasłem plakatów jest dolny napis „Celem uniknięcia wojny“.

Radjo.

„PTAKI“ ARYSTOFANESA w Teatrze Wyobraźni. Największym komedjopisarzem wieków starożytnych był Arystofanes. Doprowadził on komedję, która przed nim mieściła się w ramach obchodów religijnych do stopnia najwyższej doskonałości. Z jego licznych komedyj zachowało się zaledwie jedenaście, wśród których, najbardziej znane „Chmury“ (nadane przez radjo w sezonie ubiegłym), „Żaby“ i „Ptaki“ należą do utworów, które umieszczone w szeregu arcydzieł światowej literatury nie straciły do tej pory nic na swym blasku. Polskie Radjo w dniu 17 marca o godz. 13.00 nadaje fragment słuchowiskowy z „Ptaków“ Arystofanesa w doskonałem opracowaniu znawcy literatury i kultury starożynej prof. St. Srebrnego. Audycja nadana będzie przez rozgłośnię wileńską.

WALKA Z PRZESZKODAMI ODBIORU NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Katowice są jedyną rozgłośnią polską, posiadającą dzięki rzeczowemu poparciu władz, specjalny referat do walki z przeszkodami w odbiorze radjowym. Referat ten od kilku miesięcy rozwija nader intensywną i owocną działalność Wskutek coraz większego narzekania techników i radjoamatorów, referat do walki z przeszkodami urządza jednodniowy kurs odczytowo-poglądowy, połączony z pokazem sprzętu przeciwprzeszkodowego, w Katowicach, Bielsku i Rybniku. Opłata za kurs wynosi 2 zł. od osoby. Na kurs ten, o którego terminie nastąpią osobne zawiadomienia, napływają liczne zgłoszenia właścicieli przedsiębiorstw elektro- i radjotechnicznych oraz ich pracowników.

—oOo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 18-go marca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13 Muzyka z płyt; 13.50—18.25 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Encyklopedja mówiona; 18.45 Transmisja z Warszawy; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Fragment literacki; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.30—22 Transmisja z Warszawy; 22: Koncert; 22.15 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 16.30 Lekcja języka niemieckiego; 18.10 Uroczystość wręczenia obywatelstwa honorowego miasta Lwowa Marsz. Piłsudskiemu; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Skrzynka dziecięca; 19.15 Dzieje pewnego przedstawienia teatralnego.

Warszawa. (1339,3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.50 Płyty; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Koncert; 12.45 Sprawy pieniężne w małżeństwie; 12.55 Dziennik południowy; 13 Płyty; 13.50: Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.30 Lekcja języka niem. ze Lwowa; 16.45 Duety; 17 Jak dzieci winszowały Marszałkowi w 1919 roku; 17.15 Rezerwa ogólnopolska; 18 Przegląd filmowy; 18.14 Transmisja ze Lwowa; 18.25: Chwilka społeczna; 18.30 Skrzynka ogólna; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Transmisja z placu im. Marszałka Piłsudskiego; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Audycja żołnierska; 20 „Wesoła wdówka“ (w skrócie); 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21 Koncert symfoniczny; 22 Koncert; 22.15 Muzyka salonowa; 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 16.30 Powieść słowacka po wojnie; 18.20 Strajk szkolny w Kongresówce w r. 1905; 19.15 Dorota Sybila, księżna na Brzegu i Legnicy.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Historja starożytnego Rzymu

LUDWIK PIOTROWICZ: „Dzieje Rzymu“. 1.025 ilustracyj w tekście oraz 39 tablic. Warszawa 1934, str. XV + 878. Nakładem księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego.

Z radością należy stwierdzić, że nauka polska nabiera coraz większego rozmachu i postępuje ogromnym krokiem naprzód. Poważne prace, które w niektórych działach coraz częściej się ukazują, świadczą, że uczeni nasi nie tylko wypełniają luki lat dawnych, ale naukę polską podnoszą na wyżyny ogólnego stanu nauki.

Piękny i dobry przykład pod tym względem można widzieć w opracowaniu „Dziejów Rzymskich“ przez p. L. Piotrowicza, prof. Uniw. Jag. W języku polskim mieliśmy z tej dziedziny kilka zaledwie monograficznych opracowań i drobne przyczynki do dziejów Rzymu (znakomity prof. K. Morawski opracował w 7 tomach) Kraków 1909—1931 (literaturę rzymską), ale dziejów Rzymskich, ujętych syntetycznie i opracowanych, jak tego wymaga dzisiejsza krytyka naukowa, nie posiadaliśmy.

Opracowanie dziejów Rzymskich jest znacznie trudniejsze od opracowania literatury rzymskiej. Gdy w tej ostatniej materjał jest określony, dzieje rzymskie nie posiadają oparcia pewnego. Źródła bowiem do dziejów, a szczególnie starszych są bardzo podejrzane, gdyż wiele w nich jest materjału zmyślonego i skażonego przez późniejszych pisarzów rzymskich, a opracowania historyków rzymskich są tendencyjne. Stąd najbardziej krytyczne pióro historyka nie zawsze zdoła odróżnić prawdę od fałszu i odtworzyć istotny bieg wypadków. ków.

Prof. P. zdaje sobie doskonale sprawę z tego stanu rzeczy. Na źródła historyczne patrzy on bardzo krytycznie, choć nie jest tak radykalnym, jak inni historycy, którzy pierwotne czasy traktują jako legendarne. Prof. P. nawet w legendach widzi źdźbło prawdy, którą jednak podaje z zastrzeżeniem...

Dzieje Rzymskie dawniej rozpoczynano od założenia Rzymu i przedstawianie ich utożsamiano z jego losami. Nowsi historycy sięgają czasów zamierzchłych, a oparcie znajdują w materjale archeologicznym, który dla historyka jest nader cennym dokumentem, i który pozwala mu na mniej lub więcej uzasadnione hipotezy. Pierwotna ludność w Italji należała do t. zw. śródziemnomorskiej rasy. Byli to Iberowie, Libjowie, Ligurowie (niektórzy uważają ich za indo-europejczyków) etc., ale twórczą rolę w Italji odegrali późniejsi przybysze indoeuropejskiego pochodzenia, poczynając od pierwszej połowy II. tysiąca przed Chr. Byli to Latynowie, Umbrowie, Oskowie. O Etruskach, którzy wielce przyczynili się do dalszego rozwoju kulturalnego Italji, wśród badaczów są różne zdania. Prof. P. sądzi, że byli oni przybyszami ze Wschodu (Azja Mniejsza) około 1000 r., należeli do t. zw. ludów morskich, o których wspominają dokumenty egipskie. Etruskowie podbili prawie całą Italję i wytworzyli wielkie państwo, ale późniejsze ich walki z Grekami — tak samo przybyszami, którzy się osiedlili na południu, przyczyniły się do ich osłabienia i dozwoliły, że dawniejsze szczepy italskie (Latynowie) podniosły głowę i odniosły górę nad przybyszami. Nowy okres państwowy obraca się około Rzymu, który łączy różne plemiona, narzucając im swój język i kulturę. Latynowie przejmują wiele od Etrusków, w rządach zaś wprowadzają ustrój republikański.

Dokładnej historji rządów etruskich jak też pierwszych wieków rzymskiej republiki, kiedy nastąpiło zjednoczenie Italji, dać nie można, bo wiele rzeczy jest jeszcze zawikłanych i niepewnych, a te, które podają autorowie rzymscy, są podejrzane. Prof. P. przebijał się przez gąszcz różnych wiadomości i opisów z wielkiem wyczuciem rzeczywistości, a jednocześnie z wielkim krytycyzmem, odrzucając wątpliwe, opierając się na pewnych wiadomościach, a najbardziej na dokumentach, tak że obraz walk z Etruskami i jednoczenia Italji pod przewodnictwem Rzymu mamy przedstawiony przejrzyście. Gdy ponadto Autor uwzględnił bardzo dokładnie i wszechstronnie rozwój stosunków wewnętrznych rzymskich, jako wyraz duchowej mocy italskiego związku, obraz ten daje zrozumienie, dlaczego Rzym od III. w. wzmaga się coraz bardziej na siłach, podbija narody świata i zdobywa powoli stanowisko mocarstwowe. Wojny punickie, macedońskie, na Wschodzie i na Zachodzie — kończyły się wszystkie z pomyślnym dla Rzymu skutkiem — świadczyły o wielkim zmyśle politycznym i administracyjnym. Podbój świata osłabił moc wewnętrzną, ujawniło się to w walkach domowych, ale reformy przeprowadzone przywróciły spokój i dawną tężyznę. W okresie triumwirów potęga Rzymu doszła do niebywałej potęgi. Po ustawicznych jednak wojnach świat rzymski zatęsknił za pokojem, dali mu go cezarowie, którzy dążyli do utrzymania w posłuszeństwie licznych podbitych narodów.

Spokój w państwie i bogactwa płynące ze wszystkich prowincyj sprawiły piękny rozkwit kulturalny, który będzie czarował i wpływ wywierał na długie wieki.

Od triumwirów dzieje Rzymskie łączą się ściśle z osobami władców, dlatego Autor kolejno opowiada o poszczególnych cesarzach. Obraz osobistych ich przymiotów, dążności, potem działalności politycznej i stosunku do czynników republikańskich jest tak żywo a przytem interesująco przedstawiony, że ma się doskonałe pojęcie o warunkach współczesnych, a zarazem zrozumienie, dlaczego pod rządami jednych cesarzów państwo rzymskie dochodziło do potęgi politycznej i rozkwitu kultury, gdy inni prowadzili je do upadku. Absolutyzm

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 17: Sucha. Jana Sarkandra, Patryka b. w.
Wschód słońca 5.51, zachód 17.45.
Długość dnia 11 godzin i 54 min.
Poniedziałek 18: Cyryla Jeroz., Edwarda kr. męcz., Gabrjela Archan.
Wschód słońca 5.49, zachód 17.46.
Długość dnia 11 godzin i 57 min.

—oOo—

STOWARZYSZENIE POLSKICH INŻYNIERÓW GÓRNICZYCH I HUTNICZYCH wybrało nowy zarząd. Weszli do niego profesor inż. Sarjusz Bielski jako prezes — inż. Ap. Negrusz — wiceprezes, inż. Bogusław Loesch sekretarz i inni.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Wydziale Zdrowia Publicznego w Krakowie zgłoszono od dnia 10 do 16 bm. następujące choroby zakaźne: płonica (szkarlatyna) 10 wypadków; błonica (dyfterja) 10; dur brzuszny 6; odra 4; krztusiec 5; róża 2; ospa wietrzna 10; mumps 12.

NIELITOŚCIWA MATKA. Aresztowano Dideńko Jadwigę, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za porzucenie w dniu 15 bm. 6-miesięcznego dziecka płci żeńskiej w domu przy ul. Koletek 11. Dziecko oddano do Żłóbka Miejskiego.

POKŁÓTY NOŻEM PRZEZ ŻONĘ SĄSIADA został Andrzej Tomczyk, lat 30 z Wróblowic. Opatrzyło go Pogotowie. Wojownicza niewiasta zadała mu szereg ran bagnetem w klatkę piersiową.

ZŁAMAŁ OBIE NOGI skutkiem wyskoczenia z pociągu pasażer „na gapę", Ludwik Majcherczyk, lat 48, z Rzeszowa. Majcherczyka odwiózł lekarz Pogotowia w stanie ciężkim na klinikę chirurgiczną.

PASZPORT I FOTOGRAFJE W SKRZYNCE POCZTOWEJ. W Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, znajduje się paszport na nazwisko Laufer Nechemie, ur. 1859, wydany przez b. Dyrekcję Policji w Krakowie w roku 1920 na wyjazd do Czechosłowacji i kilkanaście fotografji znalezione w skrzynce pocztowej. Właściciel może je odebrać w godzinach urzędowych w biurze Nr. 11.

ZAUFAŁA ZŁODZIEJCE. Frasik Marja lat 45, zam. w Zbydniowicach pow. Kraków zgłosiła organom PP., że 15 bm. o godzinie 15.30 przed szpitalem św. Łazarza, pozostawiła kosz zawierający 10 par pantofli sukiennych i 1 parę bucików ogólnej wartości 26 zł. sama zaś udała się do szpitala. Gdy powróciła ze szpitala kobiety owej wraz z koszem już nie zastała.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PRELEKCJĘ O WYSTAWIE WŁ. SKOCZYLASA i wystawie bieżącej, wygłosi dzisiaj w niedzielę o godz. 12 w Pałacu Sztuki dr. Mazurkiewicz, współpracownik naszego pisma.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW CHRZEŚCIJAŃSKIEGO FRONTU GOSPODARCZEGO odbędzie się we wtorek 26 bm. o godz. 19 przy ul. Gołębiej 6, II p.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Kwiecista droga".
Niedziela wiecz.: „Poskromienie złośnicy".
Poniedziałek 18. marca. Teatr nieczynny spowodu próby generalnej.
Wtorek 19 marca. Uroczysta Akademja ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

—XX—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Sztandar wolności.
WANDA: Malowana zasłona.
UCIECHA: „Niedokończona symfonja".
SŁONKO: „Prywatne życie Henryka VIII" (Charles Laughton).
PROMIEŃ: „Nana" z Anną Sten.
ADRIA: „Petersburskie Noce".
KINO-REWJA BAGATELA: Na ekranie: „Viva Villa" (Wallace Beery). Na scenie rewja: „Plotki Krakowa".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy: „Pieśniarz Warszawy" (Bodo i Walter) oraz „Pionierzy Texasu".

—oo—

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 17 bm. o godz. 3.30 popoł. i 7.30 wieczór: „Za dawnych dobrych czasów", operetka w 3-ch aktach Br. Hardta.

STOW. MŁODYCH MUZYKÓW (Sławkowska 12), **urządza dzisiaj w niedzielę 17 bm. o godzinie 17 recital śpiewaczy.** — Wstęp wolny.

—o-o—

Narady nad ożywieniem ruchu turystycznego.

(pk) W sobotę toczyły się w magistracie doniosłe konferencje, mające na celu przygotowanie różnych imprez turystycznych. Na konferencje te przybyli z Warszawy pp.: nacz. Szatkowski i Orłowicz z Ministerstwa Komunikacji.

Jedna z konferencyj dotyczyła urządzenia **wycieczek krajowych a ewentualnie i zagranicznych na wielkie pobojowiska z wojny światowej na terenie Polski.** Przewodniczył jej prezydent Kaplicki a poza przedstawicielami Ministerstwa Komunikacji i zarządu Krakowa brali w niej udział przedstawiciele D. O. K. V. urzędu wojew. krakowskiego i lwowskiego, burmistrz miasta Gorlic, w którem jest jeden z największych cmentarzy wojennych, przedstawiciele dyrekcyj kolejowych itd.

Druga konferencja odbyła się między przedstawicielami Ministerstwa Komun. a przedstawicielami zarządu miejskiego, reprezentowanymi przez pp. wicepr. Klimeckiego, ławnika Kuhna i dr. Dobrzyckiego w sprawie **zapowiedzianego na maj zjazdu międzynarodowej rady turystycznej.** — W zjeździe tym, o którym już donosiliśmy przed niedawnym czasem, ma wziąć udział około 100 cudzoziemców z różnych krajów.

Konferencja trzecia odnosiła się do tzw. dni Krakowa, mających ściągnąć w lecie do grodu podwawelskiego znaczniejsze rzesze wycieczkowiczów.

✝

S. P.

Ks. JAN WILKIEWICZ

Proboszcz i Wicedziekan Dekanatu Radłowskiego

urodzony w r. 1876 w Białobrzegach (k. Krosna) wyświęcony na kapłana w r. 1902, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 14 marca 1935 r. w Wietrzychowicach.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 18 marca 1935 r.
Po Nabożeństwie Żałobnem w kościele parafjalnym w Wietrzychowicach, nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz miejscowy.
Na te smutne obrzędy zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego, w smutku pogrążona

Rodzina.

Wyrok w procesie 13 komunistów.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Krakowie wydał wyrok w sprawie 13 komunistów, którzy rozwijali swą działalność w czasie odbywania służby wojskowej. Proces toczył się przez 3 tygodnie i był prowadzony przed ławą przysięgłych. Przysięgli po dwugodzinnej naradzie orzekli, że z pośród 13 oskarżonych 10 winno ponieść odpowiedzialność za działalność antypaństwową. Trzech oskarżonych ława przysięgłych uznała za niewinnych. Na mocy tego werdyktu Trybunał wydał następujący wyrok:

Oskarżony Stępień skazany został na 5 i pół roku więzienia, Diduszka na 4 lata więzienia, Tereta na 4 i pół roku więzienia, Gizajło na 4 lata więzienia, Chrapa na 4 i pół roku więzienia, Katz na 3 lata więzienia, Geller na 3 lata więzienia, Sudgalter na 3 lata więzienia, Erreich na 3 lata więzienia i wreszcie Prużański na 3 i pół roku więzienia. Wszyscy oskarżeni przebywali średnio po dwa i pół roku w więzieniu, dla wielu z nich pozostanie więc do odsiedzenia całości kary, kilka miesięcy. Trzech z pośród oskarżonych, a mianowicie Wilk, Silberman i Targowski uwolnionych zostało od winy i kary.

Pod kołami tramwaju i samochodu.

W dniu wczorajszym zdarzyły się w Krakowie dwa tragiczne wypadki. W obu wypadkach ofiarą padli rowerzyści. Około godz. 10 wpadł pod wóz tramwajowy nr. 1 woźny gazowni Planta Franciszek, lat 30. Wypadek zdarzył się naprzeciw kościółka św. Idziego. **Rowerzysta nie odniósł na szczęście większych obrażeń mimo, że wraz rowerem znalazł się pod tramwajem, który go wlókł 20 metrów.** Do wyciągnięcia go z pod wozu wezwano straż pożarną, przed której przybyciem udało się wydobyć jednak rowerzystę z opresji.

Gorsze następstwa pociągnął za sobą drugi wypadek, który zdarzył się **u zbiegu ulic Lubicz i Rakowickiej, gdzie żołnierz 5 p. a. c. Ludwik Mol, jadący na rowerze, wpadł pod autobus P. K. P.** Lekarz stwierdził u Mola **ciężkie obrażenia** i zarządził przewiezienie go do szpitala wojskowego. Mol doznał złamania kręgosłupa.

—oo—

Dar Tow. Artystów Polskich „Sztuka"

dla Muzeum Narodowego.

Muzeum Narodowe w Krakowie wzbogaciło się ostatnio cennym darem, złożonym w imieniu Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka" przez prof. Ign. Pieńkowskiego. — Składają się na niego **objekty, wykonane podług rysunków Stanisława Wyspiańskiego.** Były one częścią dekoracji, którą nasz wielki artysta zaprojektował do t. zw. „Świetlicy". Znajdowała się ona w październiku 1904 r. na wystawie w Pałacu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. W skład daru wchodzą: dwie portjery (każda z dwóch części), trzy gwiazdy cynkowe, oraz cztery stolki.

Uroczysta Akademja

ku uczczeniu Jubileuszu Odkupienia.

Dzisiaj w niedzielę 17 bm. o godz. 15-ej w sali Kopernika Nr. 62 Coll. Novi urządza Koło Biblistów U. J. uroczystą akademję ku uczczeniu Jubileuszu Odkupienia.

—o—

DWA MECZE PIŁKARSKIE.

Dzisiaj w niedzielę K. S. Cracovia spotka się na boisku własnem o godz. 15 z Policyjnym K. S. z Katowic.

Wisła grać będzie o godz. 11.30 z K. S. Krowodrzą. Mecz odbędzie się na boisku Wisły.

—ooo—

Odczyty.

„Wpływ zmiany stosunków na treść zobowiązania". Staraniem Rady Adwokackiej wygłosi adw. Dr. Ad. Liebeskind, w poniedziałek 18 bm. o godzinie 18.30 w lokalu Izby Adwokackiej ul. Basztowa 8, odczyt na powyższy temat.

—ooo—

niektórych cezarów, połączony niekiedy z tępieniem przeciwników — częste wynoszenie na tron nieodpowiednich ludzi prowadziły państwo do zamieszek wewnętrznych — z drugiej strony zbytnie rozszerzenie państwa, do którego należało tyle różnych narodów, i którego dalekich granic trzeba było bronić przed napadami barbarzyńców, nie rokowały trwałego istnienia państwa. Podział na wschodnie i zachodnie państwo, wzajemne zawiści i walki cezarów przyspieszyły upadek, a coraz większy rozkład wewnętrzny i najścia nowych ludów doprowadziły do upadku.

Dzieje rzymskie prof. Piotrowicza są rezultatem poważnych i wszechstronnych studjów, głębokiego przemyślenia; dały one Autorowi zrozumienie ducha rzymskie go i zarazem wielkie ich ukochanie. Można to wyczuć na każdej karcie Dziejów. Nie widać w nich t. zw. roboty, t. j. wysiłków i trudu. Pióro prof. Piotrowicza ma dwa cenne przymioty: lekkość i jasność — i to nie tylko gdy opisuje osobistości lub przebieg walk, ale też gdy przedstawia wewnętrzny stan państwa. To też czyta się Dzieje z rosnącem zainteresowaniem i praw dziwą rozkoszą. Zainteresowanie to tem jest żywsze, że Dzieje wogóle rzymskie pod wielu, wielu względami dają doskonałą naukę życia dla wszystkich czasów, a specjalnie dla czasów i warunków naszych, kiedy ludzie szukają nowych form życia politycz nego. Można też często wyczuć, że Autor tak samo patrzy na dzieje rzymskie, gdy niekiedy specjalnie podkreśla doniosłość takiego lub innego posunięcia, postępowania albo faktu politycznego. Nie jest bez podstawy twierdzenie, że historia-magistra vitae. Z Dziejów istotnie wiele możemy się nauczyć.

„Dzieje" są dziełem ściśle naukowem, zarówno pod względem metodycznym jak też oparcia się na źródłach i dotychczasowych opracowaniach. Autor ograniczył się do podania literatury przedmiotu, nie podawał na każdej strony dziel, z których korzystał, bo nie chciał pracy swej obciążać zbytecznym balastem, który mógł być tylko przeszkodą w czytaniu.

Natomiast dodał do tekstu z górą tysiąc ilustracyj oraz 39 tablic jedno i wielobarwnych, a przytem celowo i ze znawstwem dobranych (i pięknie odbitych), a które nie tylko są ilustracją tekstu, ale też dają dobry i dokładny obraz życia kulturalnego ludów w Italji od najdawniejszych czasów. Niektóre zaś z nich np. z dziedziny numizmatyki Autor traktował zarazem jako dokumenty, posiadające doniosłe znaczenie historyczne.

Pracę prof. P. uważamy za dzieło wielkiej wartości naukowej. Jest ona zarazem wymownem świadectwem, iż uczeni polscy w niczem nie ustępują uczonym innych narodów i są zdolni na równi z nimi tworzyć dzieła znakomite, które nauce polskiej przynoszą chlubę.

J. A.

Tłumny udział młodzieży

akademickiej w rekolekcjach.

W ub. tygodniu odbywały się w kościele akademickim św. Anny rekolekcje dla akademików, **którzy wzięli w nich niezwykle tłumny udział.** Wygłaszanych przez ks. red. Kosibowicza T. J. nauk, odznaczających się aktualnością tematu, oraz doskonałem znawstwem psychiki młodzieży akademickiej, **słuchało około 1.200 osób.** W sobotę popołudniu młodzież uczestnicząca w rekolekcjach odbyła spowiedź. Dzisiaj w niedzielę ks. biskup **Rospond** odprawi w kościele św. Anny o godz. 8 rano Mszę św., w czasie której uczestnicy rekolekcyj przystąpią do Komunji św.

Równocześnie w Zakładzie SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej odbywały się rekolekcje dla akademiczek. Nauki wygłaszał O. Jan **Rostworowski T. J.** W rekolekcjach wzięło udział około 700 akademiczek. Zakończone one zostaną dzisiaj wspólną Komunją św.

Do Krakowa przybędzie

wielka wycieczka z Belgji.

(pk) W sobotę przybył do Krakowa z Pragi p. Fr. Mueller, dyrektor wielkiego biura podróży Brooke w Brukseli. P. Mueller, przygotowuje wielką wycieczkę belgijską, która przybędzie w kwietniu do Krakowa specjalnym pociągiem przez Berlin. **W wycieczce ,która w Krakowie bawić będzie w dniach 14 i 15 kwietnia br. weźmie udział około 150 wybitnych osobistości ze świata politycznego, naukowego i dzienni karskiego królestwa Belgji.**

—oOo—

Z sali sądowej

Aresztowanie dwóch świadków na sali rozpraw.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia dokonano **śmiałej kradzieży w kasie kolejowej na dworcu w Krakowie. Jan Gaj, Michał Chyła i Jan Bura** zabrali wówczas **2.319 zł.**, porzucili jednak ten łup w czasie pościgu. — Wczoraj wszyscy trzej odpowiadali za swój czyn przed sędzią **Bobilewiczem.** W czasie rozprawy prok. Dulemba zarządził **aresztowanie dwóch** z pośród przesłuchiwanych **świadków**, a to **brata Gaja Józefa i przyjaciółkę oskarżonego Gaja Józefę Weszkówną,** oboje **złożyli** bowiem niezgodne zeznania. Rozprawę odroczono celem przesłuchania dalszych świadków.

Ks. Jajko wniósł apelację.

Wczoraj wpłynął do Sądu Grodzkiego w Niepołomicach wywód apelacji wygotowany przez adw. dr. Sygiericza od wyroku zapadłego przed kilku dniami, skazującego **ks. Tadeusza Jajke,** wikarego parafji Niegowić pow. Bochnia na 6 tygodni aresztu i 30 zł. grzywny z zawieszeniem na cztery lata za obrazę rządu i rozglaszanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

KAROL CHECHLOWSKI lat 32, z Kosocic skazany został w Sądzie Okręgowym w Krakowie za złożenie fałszywych zeznań w procesie komunistycznym „komórki" inżynierów na 3 miesiące aresztu.

Życie gospodarcze.

Wieś kupuje coraz mniej.

Ciężkie położenie wsi obrazuje **poważny spadek obrotów wiejskich spółdzielni spożywców.** Podczas gdy inne spółdzielnie spożywców **wykazują** w styczniu b. r. w stosunku do **stycznia 1934 r.** albo niewielki spadek (3.25 proc.) albo nawet minimalny wzrost **spółdzielnie wiejskie wykazały prawie 16 proc. spadku obrotów.**

Ogłaszanie wyroków w sprawach cywilnych.

Minister sprawiedliwości wydał ważny **okólnik** w sprawie ogłaszania wyroków w sprawach cywilnych. W okólniku tym podkreślone jest, iż w niektórych sądach po zamknięciu rozprawy w sprawie cywilnej **sąd** ani nie wydaje wyroku, ani nie ogłasza o odroczeniu ogłoszenia sentencji na określony termin, lecz przystępuje do rozpoznawania następnej sprawy. Postępowanie takie jest sprzeczne z przepisami k. p. c. W myśl bowiem tych przepisów sąd, jeżeli nie wydaje wyroku bezpośrednio po rozprawie, **powinien niezwłocznie po jej zamknięciu obwieścić** z **podaniem dnia i godziny termin, w którym ogłoszona zostanie sentencja wyroku.**

Tryb ten obowiązuje także wówczas, gdy ogłoszenie sentencji wyroku odracza się tylko do końca posiedzenia.

Wyłączanie ruchomości przy egzekucjach

Minister sprawiedliwości wydał okólnik **w sprawie zgłaszania praw osób trzecich przy prowadzeniu egzekucji nieruchomości.**

Zgodnie z przepisami kodeksu postępowania cywilnego, dłużnik powinien wymienić komornikowi przy zajęciu **te ruchomości, względem których osobom trzecim służy prawo żądania zwolnienia ich od egzekucji, ze wskazaniem adresu tych osób.** Ponieważ wykonanie tego przepisu posiada doniosłe znaczenie zarówno dla wierzyciela, jak i dla osób trzecich, minister sprawiedliwości zarządził, **aby komornicy dokonując zajęcia ruchomości wzywali dłużnika lub obecne przy zajęciu z jego ramienia osoby do spełnienia tego obowiązku;** w wypadkach, gdy dłużnika przy zajęciu nie było, należy przesłać mu **odpis protokołu z jednoczesnem przypomnieniem o obowiązku wskazania wymienionych osób.**

W razie odmowy udzielenia wyjaśnień, lub stwierdzonego następnie udzielenia wyjaśnień świadomie fałszywych, komornicy zgłaszać powinni do sądu odpowiednie wnioski o nałożenie na dłużnika grzywny.

Minister sprawiedliwości polecił prezesom i kierownikom sądów oraz sędziom, prowadzącym sprawy egzekucyjne, czuwanie nad **ściśłem przestrzeganiem przez komorników postanowień tego okólnika.**

Szczegóły letniego rozkładu lotów.

Zgodnie z letnim rozkładem lotów, który wchodzi w życie z dniem **1 kwietnia br. komunikacja lotnicza Polskich Linji Lotniczych „Lot“ utrzymywana będzie** na **linjach Warszawa — Lwów — Czerniowce — Bukareszt — Sofja — Saloniki, Warszawa Gdynia** (Gdańsk). **Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin, Warszawa — Poznań — Berlin, Warszawa — Kraków — Brno Wiedeń, oraz Warszawa — Katowice.**

Na linji Warszawa — Gdynia (Gdańsk) samoloty będą miały połączenie autobusowe zarówno z centrum Gdyni jak i Gdańska. Rozkład lotów na tej linji uzgodniono z rozkładem jazdy statków Żeglugi Polskiej na Linji Gdynia — Jastarnia — Hel w obu kierunkach. Dzięki temu pasażerowie samolotowi będą mieli z Gdyni dalsze połączenie statkami i koleją. Na linji Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin samoloty będą miały w Tallinie bezpośrednie połączenie lotnicze z Helsingforsem, Sztokholmem i Leningradem. Na linji Warszawa Kraków — Brno — Wiedeń pasażerowie samolotów będą mieli w Krakowie bezpośrednie połączenie kolejowe z Zakopanem i Krynicą w obu kierunkach. Z Krakowa do Brna i Wiednia samolot odlatywać będzie bezpośrednio po przybyciu pociągu z Katowic, dzięki czemu Katowice uzyskają szybkie połączenie z Brnem i Wiedniem, a w dalszym ciągu z innemi odległemi miastami. W Wiedniu samoloty będą miały bezpośrednie połączenie w obu kierunkach z Zurichem, Bazyleą, Bernem, Lozanną, Genewą, Wenecją, Rzymem itd.

GÓRNICY POLSCY W KOPALNIACH HOLENDERSKICH.

Według ostatnich obliczeń na styczeń br., kopalnie w Holandji zatrudniały 5.572 górników cudzoziemskich, w tem 3.394 Niemców, **687 Polaków,** 403 Jugosłowian, 193 Belgów, 284 Austrjaków, 161 Czechów, 149 Włochów, 90 Węgrów, oraz **111** górników innych narodowości. Z pośród górników polskich 328 zatrudnionych było w kopalniach państwowych, a 359 w prywatnych.

O zbliżenie szkoły handlowej do życia gospodarczego.

Szkoła handlowa musi być oparta o życie, musi z tem życiem pozostawać w bezpośrednim, ścisłym i stałym kontakcie, bo tylko wówczas może w sposób należyty służyć jego potrzebom.

Już w momencie ustalania zasad ustroju szkół handlowych kontakt ze sferami kupieckiemi jest niewątpliwie konieczny. Któż bowiem lepiej od kupca potrafi wyczuć i wskazać, **jaki typ szkoły najlepiej odpowiada potrzebom handlu,** jakie kwalifikacje uzyskać powinien w szkole zawodowej przyszły pomocnik, czy współpracownik kupca.

Jeśli mowa o programach, należy zwrócić uwagę na to, że program, ustalony przez ministerstwo, zawiera jedynie zestawienie tytułów zagadnień, jakie wykładowca omówić winien. Jest to zupełnie zrozumiałe, albowiem życie biegnie szybko naprzód, handel modernizuje się, **zmieniają się normy prawne i zwyczajowe,** a tem samem i programy szkolne muszą ulegać modyfikacji niemal co roku. Tak np. w dziedzinie korespondencji handlowej przed laty 20-tu jeszcze panował zwyczaj stosowania zawsze tych samych form, zwrotów i wyrażeń, uświęconych wieloletnią tradycją. Dziś — wprost przeciwnie — dążeniem każdego kupca jest, **by jego listy odróżniały się wyraźnie od listów konkurencyjnych,** by nosiły pewne cechy całkiem **indywidualne,** by posiadały charakter atrakcyjny i reklamowy. To samo spotykamy w dziedzinie księgowości. Do niedawna jeszcze wystarczało zapoznać uczniów **z systemem podwójnej księgowości włoskiej,** a pozatem conajwyżej z jej odmianą w postaci t. zw. **„amerykanki“** i z kilkoma przepisami kodeksu, dotyczącemi obowiązku przeprowadzenia ksiąg. Dziś niepodobna sobie wyobrazić, aby można było nieobeznać ucznia przynajmniej z niektóremi, najpopularniejszemi typami **nowoczesnej księgowości przebitkowej,** a pozatem z całym szeregiem przepisów o bilansowaniu, o prowadzeniu t. zw. księgowości uproszczonej i t. d.

Kaligrafję musi dziś zastępować, względnie uzupełniać **nauka pisania na maszynach i stenografowania.** W wykładach arytmetyki handlowej trzeba brać pod uwagę coraz większe zastosowanie **maszyn do rachowania,** z któremi uczeń chociaż ogólnie musi być obeznany. Przykładów tego rodzaju możnaby przytoczyć jeszcze wiele, a dowodzą one, że w dziedzinie programowej szkoła, względnie poszczególni wykładowcy muszą utrzymywać stały kontakt z życiem, aby drogą tą uzupełniać swe wiadomości, poznawać nowe metody pracy, zwyczaje i stosunki.

I tu powstaje wdzięczne pole do **bezpośredniej współpracy szkoły handlowej z kupiectwem.** Szkoła może pokonać nastręczające się trudności w ten sposób, że na wykładowców przedmiotów t. zw. handlowych powoływać może **czynnych kupców, względnie pracowników handlowych,** oczywiście posiadających pewne przygotowanie teoretyczne i zdolności pedagogiczne. W większych ośrodkach możliwe jest dokształcanie nauczycieli przez urządzanie dla nich wykładów, czy prelekcyj, wygłaszanych przez wybitniejszych kupców miejscowych; zaś w mniejszych ośrodkach, gdzie jest tylko jeden lub kilku wykładowców przedmiotów handlowych — należałoby dążyć do tego, by utrzymywali oni osobisty kontakt, czy to ze światlejszemi jednostkami z miejscowego świata kupieckiego, czy też z organizacjami kupieckiemi, aby tą drogą zdobywać niezbędne wiadomości o postępach i zmianach, zachodzących w handlu.

Naturalnie, te metody nie zastąpią w żadnym razie ani lektury czasopism fachowych i odpowiedniej literatury, ani tembardziej praktyki zawodowej. Ale i tu kupiectwo może i powinno przychodzić szkole z pomocą, dopuszczając zainteresowanych nauczycieli do korzystania z czytelń i bibljotek gospodarczych, utrzymywanych przez zrzeszenia lub większe przedsiębiorstwa oraz przez przyjmowanie nauczycieli na dokształcające **praktyki wakacyjne** i ułatwienie im należytego wykorzystania tych praktyk. Jest to sprawa niezwykłej wagi, by nauczyciele — i to nietylko przedmiotów handlowych ale wszystkich wogóle przedmiotów, wykładanych w szkole handlowej, byli dokładnie i praktycznie obznajomieni ze wszystkiemi czynnościami, o których mają mówić swym uczniom.

Dalszą formą współpracy jest zaopatrywanie szkół przez kupców, a częściowo przez przemysł, w niezbędne **pomoce naukowe.** Wchodzą tu w grę zarówno zbiory próbek, wzorów i materjałów, niezbędnych do ćwiczeń technicznych, jak i informacje i oryginalne dowody, ilustrujące różne czynności związane z operacjami kupna i sprzedaży.

Przyjmowanie uczniów szkół zawodowych na praktyki wakacyjne oraz dopuszczanie ich do zwiedzania przedsiębiorstw handlowych — to następna forma współpracy. Praktykant powinien być w przedsiębiorstwie otoczony troskliwą opieką szefa firmy, lub wyznaczonego przez niego doświadczonego pracownika, który ułatwić winien uczniowi stopniowe zapoznanie się z organizacją i działalnością przedsiębiorstwa, z najrozmaitszemi czynnościami handlowemi, a pozatem służyć mu winien wyjaśnieniami w tych wypadkach, gdy uczeń w praktyce spotyka się z faktami, odbiegającemi od tego, czego go w szkole uczono.

P. G.

Niemieckie przepisy dewizowe

Władze dewizowe w Niemczech, jak wiadomo, uznają jako środek płatniczy za eksport towarów niemieckich **tylko dewizy.** Nie istnieje wprawdzie w Niemczech zakaz płacenia markami w banknotach, ani przywożenia, czy przysyłania ich do Niemiec, ale eksporterowi **niemieckiemu nie wolno przyjąć zapłaty za towar inaczej niż w dewizach,** ani też władzom dewizowym niemieckim nie wolno dysponować w jakikolwiekbądź sposób banknotami markowemi, nadesłanemi z zagranicy, — chyba tylko przez złożenie ich na zamknięte konto, a więc **zamrożenie.** W ten więc sposób banknoty, nadesłane z zagranicy nie zostają uznane w żadnej formie za środek płatniczy, posiadający prawną moc umorzenia wierzytelności z tytułu obrotu towarowego. Nieznajomość niemieckich przepisów dewizowych i niedość ściśle stosowanie się do nich **może spowodować duże trudności, a nawet pociągnąć za sobą straty ze strony firm, które wysyłają firmom niemieckim należność w banknotach.**

Telegramy.

Towarzysze Edena i Simona.

Berlin, (PAT.) Z Londynu donoszą, że razem z ministrami **Simonem** i **Edenem** przyjedzie do Berlina **ambasador niemiecki w Londynie v. Hoesch,** który weźmie udział w rozmowach berlińskich. 26 marca przybędzie do Berlina ambasador sowiecki w Londynie **Majskij,** który towarzyszyć będzie lordowi Edenowi w podróży do Moskwy.

—ooo—

Rejestracja zaświadczeń kompensacyjn.

W związku z likwidacją systemu zaświadczeń kompensacyjnych (Monitor Polski Nr. 58 p. 77), Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie (Wiejska 103), jako urzędująca Związku Izb Przemysłowo-Handlowych wzywa wszystkich posiadaczy zaświadczeń kompensacyjnych **do przesłania Izbie do dnia 1-go kwietnia br. posiadanych zaświadczeń dla rejestracji.**

W zgłoszeniach eksporterów należy podać nazwę i adres firmy eksportowej, bank, w którym firma ma rachunek, globalną wartość eksportu, na który opiewają kwity oraz nominalną wartość zaświadczeń, według obowiązujących stawek dla poszczególnych artykułów. Inni posiadacze kwitów winni ponadto podać źródło nabycia kwitów.

Do zgłoszeń (zarówno eksporterów, jak i innych posiadaczy) należy dołączyć: a) zaświadczenia kompensacyjne, b) w 3-ch egzemplarzach zestawienia zaświadczeń, zawierające następujące dane: 1) Nr. zaświadczenia, 2) Izba, która wystawiła zaświadczenie, 3) nazwa towaru, 4) data wydania zaświadczenia, 5) wartość eksportu, 6) kraj przeznaczenia, 7) stawka pomocy eksportowej, 8) nominalna wartość zaświadczenia, 9) data odprawy celnej.

Celem rejestracji jest umożliwienie Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie podjęcia kroków dla zlikwidowania zaświadczeń, które nie zostały zrealizowane.

ZETATYZOWANA SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Ostatnie dane z Niemiec wskazują na dalszy upadek spółdzielczości spożywców. **Spadają** obroty, **produkcja, nadwyżka,** a nadewszystko, co jest bardziej charakterystyczne — **liczba członków i oszczędności.** Niema w Niemczech zaufania do nowych **przymusowych zarządów** spółdzielni.

MIĘDZYNAR. IZBA HANDLOWA ZA STABILIZACJĄ WALUT.

Londyn, (PAT.) Rada międzynarodowej izby handlowej debatowała wczoraj o międzynarodowej **sytuacji walutowej.** Obecni byli delegaci 30 państw. Za koniecznością **ogólnej stabilizacji dewiz** wypowiedzieli się m. in. delegaci W. Brytanji, Niemiec i Francji.

Statut kłajpedzki.

Ryga, (PAT.) Z Kowna donoszą: Ogłoszono rozporządzenie prezydenta państwa o wejściu w życie t. zw. **„prawa o statucie kłajpedzkim“.** Rozporządzenie to ma na celu **rozstrzygnięcie wszelkich rozbieżności i niejasności,** któreby mogły powstać przy wprowadzeniu w życie statutu kłajpedzkiego. M. in. przewidywany jest dla kraju kłajpedzkiego **specjalny trybunał sądowy,** do którego wejdzie 5 osób. Przewodniczącym tego trybunału będzie prezes sądu państwowego, a sędziowie powoływani **będą** na okres 7 lat spośród obywateli litewskich. Do właściwości tego „sądu statutowego“ będzie należało m. in. **uzgadnianie rozbieżności, jakie mogą powstać przy stosowaniu litewskiego prawa państwowego** z jednej strony, **a kłajpedzkiego statutu z drugiej.** Decyzje sądu statutowego będą ostateczne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16. 3. (Telef.) Belgja 123.78, Holandja 359.05, Londyn 25.47, Nowy Jork 5.30, Oslo 127.80, Paryż 34.98, Praga 22.16, Szwajcarja 171.80, Sztokholm 131, Włochy 44.14, Berlin 212.85. Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewiz na Berlin. Dolary poza giełdą 5.28, rubel złoty 4.55, marki niemieckie 199.50, funt szterlingów 25.45.

Papiery procentowe: Budowlana 47, stabilizacyjna 73, premjowa dolarowa 53.50, konwersyjna 68.75, dolarowa 79. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 90.25, Cukier 33.75, Węgiel 14.25, Lilpop 10.90, Modrzejów 4.90, Starachowice 16.10, Haberbusch 44.50. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita, dla akcyj słabsza.

Prywatnie pożyczka dolarowa dillonowska 93.25, śląska 73, m. Warszawy 72.

Przyjaźń polsko-amerykańska.

Warszawa, 16. 3. (Telef.). Dziś w Resursie Obywatelskiej odbyło się śniadanie, podczas którego **ambasador Cudahy wygłosił odczyt** pod tytułem **„Współczesna Ameryka"**. Ambasador Cudahy scharakteryzował sytuację gospodarczą w Ameryce, oświadczył, że nie wątpi, iż **przyjaźń polsko-amerykańska jest nadal żywa, silna i nierozerwalna, czego dowodem była akcja ratunkowa dla Polski w latach powojennych.** Połowa polskiego **długu zagranicznego** należy się Stanom Zjednoczonym. **Nikt nie może powiedzieć, aby wierzyciel nalegał na swego dłużnika.** P. Cudahy zaznaczył, że mówi o tem tylko dlatego, ażeby **przypomnieć o przyjaźni amerykańskiej w tych trudnych dniach**, gdy istniej skłonność zapomnieć jutro o tem, co było zaszło wczoraj. Na zakończenie śniadania prezes **Kotnowski** dziękował ambasadorowi za jego prawdziwą przyjaźń dla Polski, uwidocznioną m. in. **w artykułach umieszczonych w prasie amerykańskiej** a także przez podróż na tereny powodziowe w Małopolsce.

Protesty wyborcze w Sądzie Najw.

Warszawa, 16. 3. (Telef.) Izba wyborcza Sądu Najwyższego przystąpiła po świętach Wielkanocnych do **dalszej swej pracy nad protestami wyborczemi, zgłoszonemi w czasie wyborów w r. 1930.** Jeszcze tylko z dwu okręgów nie nadeszły protokoły badań świadków, z okręgu **radomskiego i przemyskiego.** Po Wielkiejnocy będą wyznaczone **terminy sesyj dla rozstrzygnięcia dalszych protestów.** Przy tempie pracy, jakie zaznaczyło się dotychczas, **należy powątpiewać, czy prace nad załatwieniem protestów będą zakończone przed rozwiązaniem izb.**

Proces Legjonu Młodych z „Czasem".

Warszawa, 16 marca. (Telef.) W Sądzie Okręgowym w Warszawie ogłoszono wyrok **w procesie b. komendanta „Legjonu Młodych Zapasiewicza przeciwko redaktorowi „Czasu" Łubieńskiemu.** Sędzia Rybiński uznał winę Łubieńskiego za udowodnioną i skazał go na **7 dni aresztu i 100 zł. grzywny. W motywach wyroku sąd podkreślił, że obwiniony nie udowodnił, by Zapasiewicz był aferzystą i karjerowiczem.**

Zamach na konsulat włoski w Marsylji.

Paryż, (PAT.) Ubiegłej nocy rzucono bombę do znajdującego się w remoncie gmachu konsulatu włoskiego w Marsylji. Sprawcy nie schwytano. Szkody w gmachu dość znaczne.

Francuski samolot zaginął w Afryce.

Paryż, (PAT.) Ministerstwo lotnictwa komunikuje, **że brak wiadomości o samolocie, na którym odleciał z Brazzaville dnia 15 marca gubernator francuskiej Afryki podzwrotnikowej Renard.** Zarządzono poszukiwania zaginionego samolotu.

Na zaginionym samolocie francuskim, który wystartował z Brazzaville nad jeziorem **Czad** oprócz gubernatora Afryki **podzwrotnikowej** Renarda, znajdowała się **jego małżonka, 3 oficerowie, radjotelegrafista i mechanik. Ostatnią** wiadomość otrzymano z Coquilhaville (w Kongo belgijskiem), że **samolot trafił na dużą mgłę** po przebyciu drogi z Brazzaville. **Możliwe, iż samolot musiał lądować w znacznej odległości od stacji telegraficznej.**

VENIZELOS PRZENOSI SIĘ DO FRANCJI.

Ateny, (PAT.) Venizelos w najbliższych dniach opuści wyspę Rodos i uda się wraz z małżonką do Francji.

Po zamknięciu kroniki

K. H. ROSTWOROWSKI PREZESEM ZWIĄZKU LITERATÓW.

Onegdaj odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie **Związku Zawodowego Literatów Polskich.** Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes **K. H. Rostworowski,** wiceprezes dr. **F. Płażek,** sekretarz **W. Gorecki,** skarbnik **J. Gałuszka,** członkowie zarządu: **Jerzy Braun, Kaz. Kalinowski, prof. U. J. dr. S. Pigoń, dr. A. Stawarski, dyr. J. Wiśniowski;** komisja rewizyjna: **dr. T. Kudliński, red. Antoni Waśkowski, Włodz. Żelechowski.**

NIEZWYKŁE ZJAWISKO ASTRONOMICZNE.

W nocy z poniedziałku na wtorek z dnia 11 na 12 bm. około godz. 1 po północy wydarzyło się **niezwykłe zjawisko niebieskie,** zaobserwowane w znacznej części kraju, w szczególności **w Krakowie. Był to olbrzymi, bardzo jasny meteor, który miał spaść na ziemię.** Tego rodzaju spadek meteoru **należy do zdarzeń bardzo rzadkich,** to też wszelkie obserwacje, czynione nawet przez przygodnych widzów, mają duże znaczenie dla naukowego zbadania zjawiska. Obserwatorjum krakowskie prosi wszystkich, którzy widzieli ten meteor, o krótki opis zjawiska, a przedewszystkiem o przesłanie wiadomości, w której stronie nieba i w jakim kierunku (ku której z okolicznych miejscowości) przebiegł meteor. Należy przytem wymienić godzinę i miejsce obserwacji. W szczególności obserwatorjum upraszа **urzędy, władze miejskie i gminne oraz zarządy folwarków o zebranie wiadomości od osób pełniących służbę w nocy z 11 na 12 marca.** Wszelkie wiadomości kierować należy do Obserwatorjum **astronomicznego w Krakowie,** ul. Kopernika.

GROŹNA EPIDEMJA W AFRYCE POŁ.

Capetown (PAT). Epidemja zarazy morowej, która sroży się w Afryce południowej od października roku ub. **obecnie wybuchła z nową siłą.** Zanotowano w ostatnich czasach **14 wypadków śmiertelnych wśród Europejczyków i 31 wśród tubylców.**

POŻAR SKŁADÓW SALETRY CHILIJSKIEJ.

Savannah, (PAT.) W składach saletry chilijskiej, należących do „Ocean Steamship Co.", wybuchł w piątek pożar, który rozszerzył się z wielką szybkością i zniszczył niemal całe nadbrzeże. Ogień ogarnął również statek z ładunkiem saletry oraz stary parowiec pasażerski żeglugi przybrzeżnej. Straty obliczane są na **miljon dolarów zgórą.**

Niemcy wprowadzają
powszechny obowiązek służby wojskowej.
Cios w ograniczenia traktatu wersalskiego.

Berlin. (PAT). W tej chwili ogłoszona **została urzędowo ustawa gabinetu Rzeszy — wprowadzająca powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech. Ustawa jest krótko ujęta w 3-ech paragrafach. Paragraf 1-szy mówi o wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej, paragr. 2-gi określa stan liczebny wojska, ustalając go na 12 korpusów, składających się z 36 dywizyj, paragr. 3-ci poleca ministrowi spraw wojskowych wydanie odpowiednich rozporządzeń.**

Około godz. 15-ej zwróciło się min. propagandy Rzeszy **telefonicznie do wszystkich przedstawicieli prasy zagranicznej, wzywając ich do zjawienia się o godz. 16.30 do gmachu ministerstwa na ważną konferencję prasową. Zjawiło się około 100 przedstawicieli prasy zagranicznej, a po chwili przybył min. Goebbels** w towarzystwie podsekretarza stanu Funka i w otoczeniu wszystkich kierowników poszczególnych wydziałów ministerstwa. Nadało to konferencji specjalnie uroczysty charakter. Min. Goebbels odczytał zebranym dłu gie uzasadnienie ustawy, poczem podał do wiadomości jej tekst dosłowny.

——ooo——

Ogromne wrażenie
w kołach politycznych.

Warszawa, 16. 3. (Telef.) **Wiadomość o decyzji rządu Rzeszy, wprowadzającym w Niemczech powszechną służbę wojskową nadeszła do Warszawy w godzinach popołudniowych** i wywarła bardzo silne wrażenie. Premjer rząd odbył zaraz dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych.

——oo——

Ożywiony tydzień polityczny.

ZAMKNIĘCIE SESJI PARLAMENTARNEJ. — NOWA ORDYNACJA WYBORCZA. — P. BARTEL W WARSZAWIE. — NARADA PREMJERÓW.

Warszawa, 16 marca. (Telef.). **Tydzień nadchodzący będzie brzemienny w wypadki polityczne. W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Senatu dla spraw pomniejszej wagi. Na środę 20 bm. zostało zwołane posiedzenie Sejmu, którego porządek dzienny nie został jeszcze ogłoszony. Na posiedzeniu tem pójdą na pierwszy ogień wszystkie przedłożenia podatkowe, następnie prawdopodobnie będą przegłosowane poprawki senackie do budżetu, a na końcu obrad załatwione będą poprawki Senatu do projektu konstytucyjnego.**

Po uchwaleniu tych poprawek sesja parlamentarna zostanie tego samego dnia zamknięta.

W maju, jak mówią, ma być zwołana nadzwyczajna sesja sejmowa, celem uchwalenia nowej ordynacji wyborczej oraz projektu ustawy dotyczącej wyboru prezydenta.

Na tle zbliżających się debat, toczą się w sferach decydujących rozmowy co do dalszego biegu wypadków. Pomimo zapowiadanej parokrotnie narady premjerów, do narady tej dotąd nie doszło. Sensację w sferach politycznych wywołało przybycie w piątek wieczorem do Warszawy b. premjera Bartla, który w ciągu dnia dzisiejszego prowadził rozmowy z b. premjerami Sławkiem, Świtalskim, Jędrzejewiczem i Prystorem. Konferencji premjerów w całem znaczeniu tego słowa nie było, gdyż w rozmowach nie uczestniczył marsz. Piłsudski. Obrady te w każdym razie są symptomatyczne dla zbliżających się wydarzeń.

P. BARTEL GOŚCIEM PREMJERA.

Warszawa, 16. 3. (Telef.). B. premjer **Bartel przybył do Warszawy na zaproszenie pp. premjera Kozłowskiego i b. premjerów Sławka i Prystora.** P. Bartel zamieszkał u premjera **Kozłowskiego, którego jest gościem.**

Nowe pogłoski o trybunałach wyborczych.

Warszawa, 16. 3. (Telef.). W kołach politycznych obiegają najrozmaitsze pogłoski **na temat przyszłej ordynacji wyborczej.** M. in. pojawiła się ponownie pogłoska o zamierzonem powołaniu do życia

trybunałów wyborczych

z szerokiemi kompetencjami w sprawach dotyczących wyborów. M. in. trybunały, jak to już swego czasu donoszono przy pierwszem pojawieniu się pogłoski o trybunałach, **miałyby kwalifikować kandydatów do Sejmu i Senatu,** zatem od orzeczeń trybunałów **byłby całkowicie uzależnionym skład osobowy ciał parlamentarnych.** — W skład trybunału mieliby wchodzić przedstawiciele **samorządów komunalnych i oficjalnych organizacyj gospodarczych.** Pogłoski te wywołały szczególnie silne wrażenie w **kołach mniejszości narodowych,**

zwłaszcza zaś wśród Żydów,

co znalazło swój wyraz na łamach prasy żydowskiej. Poseł Rozmarin w „Momencie" wystąpił z artykułem, w którym stwierdza, że uchylenie zasady proporcjonalności godzi **głównie w ludność żydowską.** Gdyby weszły w życie trybunały wyborcze. Żydzi nie mieliby na nie żadnego wpływu. Trybunały czyniłyby wszystko, czego żądałyby czynniki decydujące. — Poseł rabin **Thon** w „Hajncie" twierdzi, że w razie wprowadzenia w życie ordynacji złączonej z trybunałami, Żydzi mogliby uzyskać **jedynie w Warszawie jednego lub dwu posłów i we Lwowie jednego.** Żaden naród nie ma tak wybujałego partyjnictwa, jak Żydzi. Pętla dokoła szyi żydowskiej zaciska się coraz mocniej i coraz trudniej Żydom oddychać. **Żydzi nie będą mieli** — pisze poseł Thon — wkrótce ani środków utrzymania, ani godności, ani wpływów politycznych. — Poseł Thon wyraża dużo obawy o jutro żydowskie i pisze, **że nie można wyzwolić się od wrażenia, że się coś nieustannie przeciwko Żydom przygotowuje.** Najbardziej przeraża go **milczenie wroga.** Robi się po cichu to, co się **uważa za stosowne,** niema zaś dyskusji ani prób przekonywania. czy uzasadniania.

Nowe ciężary podatkowe
spadną głównie na miasta

Warszawa, 16 marca (Telef). Dzisiaj przez cały dzień trwały w Sejmie **dalsze prace nad uchwalaniem nowych przedłożeń podatkowych,** które uzasadniał wczoraj minister Zawadzki. Prace te prowadzi **Komisja Skarbowa Sejmu.** Po uchwaleniu projektów podatkowych Komisja pozostawiła sobie na dziś dwa **projekty mające szczególne znaczenie dla drobnego rolnika, mianowicie projekt nowej ustawy o podatku gruntowym i projekt usawy o świadczeniach w naturze, to jest o szarwarkach.** — Oba te projekty **wywołały ostry sprzeciw Stronnictwa Ludowego, a w łonie B. B.** echem niechętnego stanowiska wsi stała się **opozycja, ujawniona przez posłów t. zw. grupy ludowej, co znalazło swój wyraz w deklaracji posła Miedzińskiego, złożonej na plenum, że B. B. sprzeciwia się podniesieniu dodatku do podatku gruntowego.**

Z dotychczasowego rozwoju sprawy obciążeń podatkowych na terenie Sejmu, zdaje się wynikać, że zwycięży tendencja t. zw. przesunięcia dochodu społecznego w kierunku wsi, to znaczy położenia punktu ciężkości w nowych obciążeniach podatkowych na miasta.

——oOo——

GORKIJ NA CZELE WALKI Z RELIGJĄ.

Berlin, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, iż znany pisarz Maksym Gorkij wybrany został do prezydjum organizacji bezbożników. Gorkij przyjął wybór i ma obecnie stanąć **na czele walki z Kościołem i religją.**

Wielka obława
na przemytników w Stanach Zjedn.

Waszyngton, (PAT.) Minister finansów Morgenthau wyraził wielkie zadowolenie **z rezultatów obławy na handlarzy narkotyków fałszerzy banknotów oraz przemytników alkoholu.** W pierwszym dniu obławy **zaaresztowano 1747 osób.** Agenci policyjni skonfiskowali **wielkie zapasy szmuglowanych towarów wartości kilkunastu miljonów dolarów.** Wśród towarów tych prócz narkotyków i alkoholu znajdują się **materje jedwabne, dywany, łodzie motorowe i losy loteryjne.** Wartość towarów skonfiskowanych w mieście Baltimore wynosi **zgórą miljon dolarów.** W czasie obławy dochodziło niejednokrotnie **do zaciętych bójek i ożywionej wymiany strzałów między policją a przemytnikami.** Aresztowano również wielu Chińczyków w palarniach.

——oOo——

Warszawa 16 marca. (Telef.) **Polsko-brytyjski traktat handlowy przewiduje zniżkę opłat celnych na whisky.**

Warszawa, 16. 3. (Telef.) W dniu 23 b. m. odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Polsko-Francuskiego.

Wytyczanie strefy neutralnej w Abisynji.

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi: Kapitan Cimmaruta w charakterze dowódcy odcinka pogranicznego został wydelegowany do rokowań z delegatami Abisynji dla rozgraniczenia strefy neutralnej między Af-Dub, Ual-Ual i Gherlogubi. — Na połowie drogi pomiędzy Af-Dub i Gherlogubi **zawarto układ, którego tekst został zredagowany przez delegata włoskiego i delegację abisyńską przy pierwszem spotkaniu w dniu 15 marca.** Delegaci abisyńscy **zażądali 12-dniowego terminu dla rozpoczęcia prac nad wytyczeniem strefy neutralnej.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie.
Rewiru VIII.
ul. Batorego 25.
Sygn. VIII. Km. 12/35.
Wierzyciel: Izrael Löw w Suchej.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII Mgr. Władysław Wyrobek, mający kancelarję w Krakowie ul. Batorego L. 25, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26. marca 1935 o godz. 9.30 w Zabierzowie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do 1) Józefa Elsnera, składających się z maszyny do pisania „Underwood“, biurka jasnego, szafy amerykańskiej biurowej. 2) do Ludwika Pietrasa, składających się się z 100 sztuk desek miękkich 4 metr. 3) do Edwarda Kwarciaka, składających się z 200 sztuk desek miękkich 4 metr. 4) do Anny Strzelewiczowej, składających się z umywalni z lustrem z płytą marmurową, obrazu olejnego w ramach złoconych „Terlicia“, obrazu akwareli Augustynowicza w ramach i psychy jasnej o 1-nem lustrze, oszacowanych na łączną sumę ponad 500 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 15. marca 1935.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
(—) Mgr. Władysław Wyrobek.

Złóż składkę na powodzian

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Wadowicach
Sygnatura: II Km. 440/34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach rewiru II. Adam Pochłopień, mający kancelarję w Wadowicach ul. Iwańskiego Nr. 7. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 marca 1935 r. o godzinie 9-tej w Andrychowie w cegielni Wincentego Mikołajka odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Firmy „Wenus“ Spółka z ogr. odpow. składających się z 1 lokomobili parowej marki R. Wolf Nr. 34636, znajdującym się w stanie rozebranym, oszacowanej na łączną sumę zł. 1.250.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 27 lutego 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wadowicach
(—) Adam Pochłopień.

Nieukończony maturzysta
całkowity sierota. Obecnie znalazł się w skrajnem położeniu. Tą drogą prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc doraźną. — Łaskawe zgłoszenia do administracji Głosu Narodu pod „Całkowity Sierota“.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 75 „Głosu Narodu"

Kraków, 17 marca 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Współczesna belletrystyka angielska

(Autoreferat)

Podjąwszy się na życzenie Redakcji sprawozdania z własnych odczytów, które wygłosiłem we Lwowie (staraniem Towarzystwa Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich) i prawdopodobnie będę powtarzał w innych miastach, muszę zacząć od genezy tego zarysu kierunków i charakterystyki najważniejszych postaci we współczesnej powieści i noweli angielskiej.

Historyk literatury dość rzadko zajmuje się w swych pracach twórczością bieżącą, chociaż z natury rzeczy musi ją obserwować. Lecz nasze czasy, żyjące aktualnością, zmieniły dużo pod tym względem. Tak się złożyło, że od lat kilku pisuję do czterech pism artykuły i fejletony, poświęcone tylko w drobnej części starszej, a przeważnie najnowszej literaturze angielskiej. Tym sposobem stopniowo wszedłem w bardzo bliski kontakt z panującym i najważniejszym jej obecnie rodzajem i ujrzałem się zmuszonym zapoznawać się systematycznie z najlepszemi utworami w miarę, jak się ukazują. Przy niezmiernej obfitości powieści i nowel angielskich (co najmniej tysiąc książek na rok!) znajomość ta musi mieć pewne luki, z tem wszystkiem doszła już do punktu, w którym uznałem, że można z niej zrobić użytek w jakiejś całości i moje sumienie naukowe pozostanie przytem spokojne.

Postanowiłem tedy zużytkować i zbiór wycinków z gazet, obejmujący to, co napisałem, a zaśmiecający wnętrze mego biurka (niestety, daleko tu do kompletu) i równie obfite notatki, nigdzie dotychczas niezużytkowane. Jakkolwiek zapoznałem się z szeregiem książek angielskich i niemieckich głównie, poświęconych przedmiotowi, starałem się jednak obszerniej traktować tylko autorów, mojem zdaniem, najważniejszych, którzy są mi dobrze znani z lektury. Szczególną uwagę zwróciłem na takich, którzy albo są typowymi przedstawicielami swego czasu, albo wnoszą do literatury pewne pierwiastki nowe (najczęściej łączy się jedno z drugiem). Musiałem wskutek tego nieraz mówić o utworach mocno drastycznych. Niestety należy to do charakterystyki czasów.

Właściwy przedmiot zaczyna się po wojnie, a tak całkiem naprawdę, około r. 1926, który będzie zapewne datą przełomową, rozpoczynającą nowy okres w dziejach literatury angielskiej. Dodałem jednak zwięzły przegląd wieku poprzedniego i nakreśliłem równie zwięzły obraz prądów społecznych i stosunków obyczajowych, będących podłożem literatury.

OKRES PRZEDWOJENNY

Pod koniec panowania Wiktorji, wytworzyło się u jednych upojenie powodzeniami i idea imperialistyczna, u drugich poczucie niepewności jutra i obawa, że wspaniały gmach brytyjski zawali się niezadługo. Typowym przedstawicielem zadowolenia z życia i imperjalizmu jest w powieści *Kipling*, pesymizm reprezentuje *Hardy*. Po nich przychodzi, jak po tezie i antytezie, *Conrad*, mający posępny pogląd na życie, lecz uznający w niem męskie cnoty, energję, męstwo, poświęcenie, za wartość absolutną. Twórczość *Wellsa* wyrasta jeszcze z pnia późnowiktorjańskiego. Jest on liberałem i fanatykiem wiedzy przyrodniczej, a choć surowo krytykuje istniejący porządek rzeczy, optymistą. Lecz już *Galsworthy* w swym okresie przedwojennym nie ma żadnego ideału, lituje się tylko nad cierpieniami ludzkiemi lub wyszydza upadającą „wyższą klasę średnią". Później dojdzie do przekonania, że Anglja źle wyszła na jej upadku i będzie sławił stary angielski ideał dżentelmena. Tradycję sztuki dla sztuki kontynuuje w tym okresie i aż prawie do chwili obecnej *Moore*, silnie przejęty francuskim realizmem. *Doyle* tworzy i popularyzuje romans kryminalny, należący do literatury, lecz stanie się ojcem legjonu pisarzy, produkujących zarobkowo tandetę. Rozwija się nowela, głównie pod wpływem Maupassant'a *(Somerset Maugham)*, wysoko stanie w niej *Katarzyna Mansfield*, wprowadzająca pewne pierwiastki rosyjskie. Duże znaczenie ma grupa katolicka pisarzy od *Benson'a* do *Chesterton'a* i *Belloc'a*, którzy z jednej strony tworzą pewne nowe formy powieściowe, z drugiej szerzą świadomość, że dwa pozornie walczące z sobą prądy epoki, wielki kapitał i socjalizm, oba międzynarodowe, spotykają się przez to, że taksamo pozbawiają jednostkę własności i obracają ją w niewolnika. Powieść historyczna jest w tym okresie w ogólnem lekceważeniu i jej wybitny przedstawiciel *Hewlett* nie zdobywa sławy, na jakąby zasłużył.

CHARAKTERYSTYKA DOBY POWOJENNEJ

Wykładnikiem nastrojów stał się w w. XX stosunek do wiktorjanizmu. Wiktorjanizm to wiara w dogmaty (a przynajmniej oficjalna wiara), pewność siebie, zaufanie do hierarchicznej struktury społeczeństwa, dbałość o pozory, ideał szanowności. Lecz czas przynosi sceptycyzm, dążenia wywrotowe, pęd do bezmyślnego użycia, rozluźnienie obyczajów i gest lekceważenia opinji publicznej. Stąd epoka wiktorjańska staje się przedmiotem wzgardy i szyderstwa.

Z wojny Anglja wychodzi z korzyściami terytorjalnemi, ale traci naczelne stanowisko w świecie, musi rujnować się na bezrobotnych, ma kłopoty w imperjum, którego więź rozluźnia się znacznie, żyje w niepewności jutra. Walki społeczne zaostrzają się i grozi przewrót — zwłaszcza, że kontrast między bogactwem a nędzą stał się jeszcze jaskrawszy. Pacyfizm przybiera formy chorobliwe. Ludzie żyją w oczekiwaniu katastrofy. Rządy zmieniają się wciąż, ponieważ żadna partja nie może sobie dać rady z trudnościami. Wszystko to odzwierciadla się w literaturze, która oddycha niepewnością i trwogą, a czasem sympatyzuje z dążnościami przewrotowemi. Jest również pełna obsesji erotycznej.

Rok 1926 przynosi zamach na istniejący porządek w formie strajku powszechnego — i pokazuje się, że wyższe klasy umieją się obronić, a niższe klasy w gruncie rzeczy nie chcą przewrotu. Odtąd rysuje się wyraźnie coraz większe zaufanie do własnych sił, Anglja leczy się z ubóstwienia wszystkiego, co nowe, wraca zwolna cześć dla tradycji, stosunki zaczynają się poprawiać. W związku z tem wiktorjanizm przestaje być pośmiewiskiem, widać nawrót do niektórych jego ideałów. Proces dopiero zaczął się, ale jest widoczny. W literaturze działają jeszcze dawne prądy obok nowych. Przeżyliśmy dotąd dopiero lat kilka nowej epoki, więc można tylko stwierdzić dokonywające się zmiany — i czekać.

Powieść stanowi wciąż naczelny rodzaj literacki, ale zapewne jest poza szczytem swego rozwoju i wykazuje pewne cechy schyłkowe. Ma ona dwoisty charakter. Jedni szukają nowych dróg i chcą stwarzać wartości trwałe, drudzy stosują się do rynku i produkują poczytną tandetę. Typowym przedstawicielem takiego dualizmu twórczości był *Arnold Bennett*, który jedne powieści (realistyczny cykl „pięciu miast", t. j. okręgu garncarskiego Staffordshire) pisał z wyższemi aspiracjami, w innych myślał tylko o doraźnem powodzeniu. Fabrykacja pokupnych powieści i nowel stała się popłatnym zawodem — i są do tego liczne podręczniki. Z reguły wartość książki pozostaje w odwrotnym stosunku do jej nakładu.

Wytworzyła się hierarchja literacka, oznaczana określeniami: *highbrow*, *middlebrow* i *lowbrow*. *Lowbrows*, jak *Wallace*, *Wodhouse* i inni mają nakłady, dochodzące do miljona, *highbrows* osiągają rzadko większą cyfrę, niż kilkanaście tysięcy. Szaleją orgje niesmacznej i wprowadzającej zamęt w pojęciach, reklamy.

EKSPERYMENTATORZY

Eksperymenta powieściopisarzy z wysokiemi aspiracjami literackiemi polegają albo na eliminowaniu jednego dwóch lub wszystkich trzech zasadniczych pierwiastków powieści (akcja, charakterystyka i tło obyczajowe lub historyczne), które zastępuje się drobnostkową obserwacją świadomości, albo na wprowadzaniu nowych form (np. na szeregowaniu materjału nie wedle czasu, związków przyczynowych lub osób, lecz na podstawie miejsca).

Najśmielszą dotychczas próbą jest „Ulisses" Irlandczyka *Jamesa Joyce'a* (1922), dzieje dwóch głównych i szeregu podrzędnych postaci w ciągu 24 godzin. Opisuje absolutnie wszystko, używa też wyrazów, uznanych powszechnie w literaturze za nieprzyzwoite i niedopuszczalne. Pozostaje pod wpływem freudyzmu i lubuje się w obnażaniu impulsów płciowych. Przedstawia rzeczywistość i obrazy, w jakie rozwijają się w marzeniu myśli lub słowa osób. Jest lingwistą i mistrzem igraszki wyrazów. Zdania krytyki co do „Ulissesa" są podzielone. Jedni uważają go za objawienie nowej literatury inni odwracają się ze wstrętem. Mojem zdaniem jest to porachunek autora z własną ewolucją duchową, a równocześnie olbrzymi żart, typowy żart irlandzki.

Powieść świadomości uprawia też *Wirginja Woolf*, traktując jednak motywy erotyczne z umiarem. I w jej twórczości należy podkreślić pierwiastek przekory względem uznanych poglądów i chęć wywołania protestów przeciw lekceważeniu rzeczywistości i praw natury („Orlando" w powieści pod tym tym tytułem żyje lat trzysta i z mężczyzny zmienia się w kobietę). Powieści Mrs. Woolf odznaczają się subtelnem oddawaniem nastrojów i pięknym stylem.

Powieść świadomości doprowadza do absurdu *Dorota Richardson*, która poświęciła już 10 książek, dziejom wewnętrznym jednej osoby (dotychczas jeszcze dość młodej).

Płeć do doniosłości siły kosmicznej rządzącej światem, usiłował podnieść *D. H. Lawrence*. Pogardzał on zarówno cywilizacją materjalną, jak chrześcijaństwem, głosił powrót do przedchrześcijańskich epok, imponujących mu kultem niczem nie hamowanej krwi i siły. Należy do mistrzów noweli, w powieści udają mu się opisy, opowiada gorzej. Szereg jego ostatnich utworów powstał pod wpływem rozdrażnienia autora krytyką i stanowiskiem cenzury. Lawrence zasuggestjonował się własnym poglądem na świat i zbłądził na bezdroża, lecz zdawał sobie dobrze sprawę, czego brak naszym czasom.

Brak im religji, lecz on szukał jej w nieodpowiednich epokach i środowiskach.

MISTYK I SATYRYCY

Obsesji płciowej czasów ulega i *T. F. Powys*, lecz łączy z nią pierwiastki mistyki. Maluje w czarnych barwych wieś południowo - angielską. Szaleją tu zmysłowość, okrucieństwo i chciwość. Może punktem wyjścia do nakreślenia tego obrazu była twórczość

Hardy'ego. Lecz Hardy doszedł do koncepcji Boga jako Nieświadomej Woli, nie wiedzącej, jakie zadaje cierpienia, Bóg Powysa jest pomyślany na podobieństwo ludzkie. Cierpi sam, ma wyrzuty sumienia, chodzi po świecie w ludzkich postaciach i czasem, gdy nieprawości i męki ludzkie przejdą zwykłą miarę, zawiesza prawa natury, naprawia jąc krzywdy i wymierzając sprawiedliwość. Niezdolnym do życia wskutek przebytych cierpień daje śmierć. Wogóle śmierć jest wielkiem szczęściem, wyzwoleniem z chaosu i z męki. Niesamowita twórczość Powysa zrodziła się z wyobraźni celtyckiej, z odwiecznego zagadnienia, jak pogodzić zło na świecie z dobrocią Bożą — problem ten rozwiązać może tylko wiara, rozum jest tu bezsilny. Charakterystyczne piętna powieściom i nowelom tego niezmiernie interesującego autora nadaje połączenie mistyki z drobiazgowym rysunkiem postaci, przypominającym holenderską szkołę malarską.

Olbrzymie rozmiary przybiera w beletrystyce dzisiejszej Anglji satyra. Jest to w związku z panowaniem negacji, a zapewne i z antyhumanistycznym i antyromantycznym charakterem czasów. Na czele powieściopisarzy satyrycznych kroczą *Aldous Huxley i Rose Macaulay*. Pierwszy z nich zajmuje względem życia stanowisko cyniczne, malując z lubością nikczemność ludzką, zmysłowość i kabotyństwo. W szeregu wcześniejszych utworów ogranicza się prawie wyłącznie do świata artystyczno - literackiego (i stąd ma się wrażenie, że ironja jego często jest autoironją). Lecz horyzont Huxley'a rozszerza się stopniowo i jego ostatni utwór „Wspaniały nowy świat" to świetna satyra na cywilizację materjalną naszych czasów, przedstawiająca przyszłą ludzkość, zorganizowaną konsekwentnie na zasadach dziś dopiero częściowo stosowanych.

Rose Macaulay, której ironja jest bardziej dobroduszna, ustawicznie zmienia przedmiot satyry. Atakowała wiktorjanizm, lecz później w związku z ogólną ewolucją pojęć — stanęła w jego obronie. Zresztą nie imponowały jej nigdy fałszywe bożyszcza naszych czasów, ośmieszała i psychoanalizę i brednie o nowoczesnej wolnej kobiecie i tandetę beletrystyczną i mnóstwo innych podobnych plag doby powojennej. Wycieczkę Miss Macalay na pole powieści historycznej uwieńczyło również powodzenie.

TRADYCJONALIŚCI I POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Na czele beletrystów, którzy trzymają się utartych dróg, kroczy *Hugh Walpole*. W twórczości jego można — poza paru luźnie stojącemi powieściami — rozróżnić pięć cyklów: młodzieńczy lub kornwalijski (a więc regjonalny) polczesterski — tłem jego jest miasto katedralne Polchester — nazwa fikcyjna (pod którą kryje się Exeter); obyczajowo - społeczny, przesiąknięty naprzód tendencjami antywiktorjańskiemi, później stanowiący obronę wiktorjanizmu; rosyjski (powstały z przeżyć w armji rosyjskiej i w czasie rewolucji) i wreszcie herriesowski (są to dzieje rodu Herriesów w ciągu lat dwustu, rodzaj historji obyczajowej Anglji i próba skreślenia psychiki narodowej). Najwyżej stoi powieść „Katedra" z cyklu polczersterskiego, malująca tragedję duchownego starej daty, zniesztą żądnego władzy egoisty na tle rozstroju Kościoła anglikańskiego i konfliktu między pokoleniami.

Zdeklarowanym naśladowcą Dickensa jest J. B. Priestley autor „Dobrych towarzyszy", w których wskrze sił powieść gościńca i gospody. Jeżeli satyrycy odznaczają się dowcipem, to Priestley posiada w wysokim stopniu dar humoru. Nie lubi malować ujemnych stron życia, nie boi się być sentymentalnym. Wspomniana książka stanowi wyjątek, gdyż mimo niewątpliwie wysokich zalet literackich była przez czas dłuższy tz. *best seller* (tj. miała największy pokup).

Powieść historyczna zaczyna dopiero powoli odżywać. Pewien jej surogat stanowiły półpamiętnikarskie utwory uczestników wielkiej wojny. *Sheila Kaye Smith* przeniosła swą powieść regjonalną w przeszłość. Jej tendencje katolickie są bardzo widoczne. Wogóle pisarze, osnuwający swe utwory na przeszłości dziejowej, jakkolwiek starają się naogół o wielką dokładność w przedstawieniu wypadków i rysunku tła, wykazują zwykle tendencyjność, która ujawnia się w wyborze i ujęciu tematu. Najwybitniejsza tu *Naomi Mitchison* znalazła ostatecznie swój ideał w pierwotnej, komunistycznej Sparcie. Od ambitnego, ogromnego dzieła „Król zboża i królowa wiosny", gdzie przedstawia cały szereg środowisk starożytnych z czasu ok. 200 r. przed Chr., wyżej stoją wcześniejsze utwory, poświęcone Grecji. *Robert Graves* rehabilituje cesarza Klaudjusza w dwóch długich powieściach. Odznaczają się one ciekawą formą — są dziełami historycznemi, pisanemi przez samego bohatera. Jak Graves monarchistą, tak *Jack Lindsay* jest zwolennikiem dyktatury, jego ukochaną postacią Juljusz Cezar.

W samych wykładach byłem zmuszony pominąć niejedno nazwisko i niejeden utwór, zasługujący na wzmiankę lub nawet na omówienie. Nie chciałem ani popaść w rozwlekłość, ani zbytnio rozstrzelać uwagi słuchaczy. W niniejszem streszczeniu proces ten poszedł jeszcze dalej. Na zakończenie powtarzam, iż nowa epoka w historji literatury angielskiej dopiero zaczęła się i trudno przewidzieć możliwości, ukryte w dzisiejszem szukaniu nowych dróg i błądzeniu po manowcach.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

O krakowskim Dolnym Zamku

Niejeden z rodowitych krakowian nie wie gdzie w podwawelskim grodzie znajduje się Dolny Zamek. Miano to przypadło w udziale kościołowi św. Andrzeja wznoszącemu się przy ul. Grodzkiej, w bezpośredniem sąsiedztwie kościoła Apostołów św. św. Piotra i Pawła. Kościół św. Andrzeja zwraca ogólną uwagę jako jedyny w Krakowie zabytek architektury romańskiej. To już świadczy o jego podeszłym wieku i o tem, że fundacji tego kościółka doszukiwać się należy w stuleciu XI, względnie XII. Niektórzy twierdzą, że kościół i klasztor św. Andrzeja wzniósł w roku 1129 słynny wojewoda krakowski Sieciech i oddał go w zarząd Benedyktynom. Według innych kościółek powstał w wieku XI, i początkowo nosił wezwanie św. Idziego. Dopiero gdy w wieku XIV, u stóp Wawelu, powstał nowy kościółek, dziś znany pod wezwaniem św. Idziego, opisywana przez nas świątynia przybrała imię św. Andrzeja. Długosz na przekór innym twierdzi, że kościół św. Andrzeja ufundował w roku 1144 Piotr Duńczyk, pan na Skrzynnie.

W owym czasie cały kompleks budynków klasztornych, nie wyłączając kościoła św. Andrzeja, leżał poza murami miasta, został więc wkrótce po wzniesieniu solidnie obwarowany. Mury obronne klasztoru i kościoła św. Andrzeja zdały doskonale egzamin w czasie napadu Tatarów w roku 1241.

W popłochu opuścił wówczas miasto, na wieść o zbliżaniu się hord barbarzyńców, Bolesław Wstydliwy, chroniąc się na Węgrzech, u teścia swego króla Beli. W popłochu uciekali z Krakowa jego mieszkańcy, kryjąc się po puszczach niedostępnych i bagnach. Tylko garstka krakowian, ufając murom kościoła św. Andrzeja, który w tym właśnie czasie dzięki swym zaletom obronnym zyskał sobie miano Dolnego Zamku, w odróżnieniu od Zamku Górnego, czyli Wawelu, schroniła się w jego wnętrzu i ocalała. Tatarzy zniszczyli bowiem całe miasto, a tych z pośród mieszkańców, którzy nie uciekli, bądź wymordowali, bądź uprowadzili z sobą, św. Andrzejowi nic mogli jednak dać rady, mimo zaciekłych szturmów, które podsycała wiara, że w tym klasztorze ukryte są wszystkie skarby wyludnionego miasta.

Z ciekawszych wypadków dziejowych które pozostawiły ślady na murach tego kościoła, wymienić należy, oprócz napadu tatarskiego, oddanie świątyni P.P. Klaryskom około roku 1320 i dobudowanie dla nich w jej bezpośredniem sąsiedztwie klasztoru. P.P. Klaryski przybyły tutaj z Grodziska koło Ojcowa. Sto lat wcześniej, gdy Konrad książę mazowiecki, stryj młodocianego wówczas Bolesława Wstydliwego, chcąc roztoczyć opiekę nad swym bratankiem, rozpoczął wojnę z Henrykiem Brodatym, zawładnął na krótko zresztą Dolnym Zamkiem i swoimi ludźmi go obsadził. Niedługo najeźdźcę wyparł Henryk Brodaty i przepędził poza mury miasta.

W r. 1445 i 1473 kościół został częściowo zniszczony pożarem. Przy końcu XV stulecia kościółek odnowiono nakładem dwóch biskupów krakowskich, Jerzego Radziwiłła i Bernarda Maciejowskiego.

Do kościółka św. Andrzeja przywiązana jest następująca legenda: „Władysław Herman, król polski, pojąwszy za żonę Judytę, córkę Wratysława, króla czeskiego, gdy owoców małżeństwa z długo niepłodnej żony doczekać się nie mógł, za radą Lamberta biskupa krakowskiego, wysłał posłów do Narbonny, do grobu św. Idziego z podarkami, oraz z prośbą do mnichów o uproszenie królowi potomka płci męskiej. Mnisi pościli przez dni trzy, a następnego mieli objawienie, iż Judyta poczęła syna. Posłowie wróciwszy do domu znaleźli jak było objawione, i królowa syna porodziła (był to Bolesław Krzywousty). Judyta była nabożną: uprosiła przeto męża, iż na cześć św. Idziego Kościół ten wystawił i uposażył". Ponieważ w owych czasach miano św. Idziego nosił dzisiejszy kościół św. Andrzeja, więc legenda ta do niego się odnosi.

Jak już zaznaczono kościółek św. Andrzeja jest jedynym w Krakowie w całości zachowanym zabytkiem architektury romańskiej. Cechy tego stylu nosi jego wygląd zewnętrzny. Zawód czeka jednak zwiedzającego świątynię, gdy przekroczy jej próg. Z romańskiego stylu nie pozostało niemal tu ani śladu. Zastąpił go piękny barok, misterne stiuki, oryginalna ambona w kształcie łodzi Piotrowej z żaglami i linami, ołtarz wielki z czarnego marmuru o ażurowych ścianach itd.

Na ścianach znajdują się malowidła ze scenami z życia błog. Salomei Klaryski. Zakrystja skromnego z zewnątrz kościółka św. Andrzeja kryje w sobie szereg cennych okazów. Zwracają uwagę dwie kosztowne dalmatyki, suto złotem haftowane, ozdobione scenami z życia błog. Salomei. Cenną dla P.P. Klarysek relikwją jest przechowywana przez nie pieczołowicie włosiennica błog. Salomei, oraz oprawiony w srebro jej ząb, który nosi na piersiach każdorazowa ksieni Zakonu.

Stare dokumenty, przechowywane w archiwum klasztoru, wśród których pełno jest nadań, przywilejów królów polskich i panów, doczekały się naukowego opracowania i wydania w formie książki. Z cennych pamiątek z czasów odległych, znajdujących się w posiadaniu zakonnic z klasztoru św. Andrzeja, wymienić należy pięknie ręcznie pisany antyfonarz i mały obrazek bizantyński z XII, względnie XIII stulecia, przedstawiający Najświętszą Pannę. Obrazek ten, wraz z relikwjami błog. Salomei przynoszą zakonnice do łoża umierającej Klaryski.

Zakon P.P. Klarysek jest bardzo surowy. Obowiązuje w nim bezwzględna klauzura. Ponieważ od dawna wśród zakonnic przeważają osoby z wykształceniem nauczycielskiem, stąd przed laty założono tu szkołę, znaną powszechnie w Krakowie pod nazwą szkoły św. Andrzeja i cieszącą się opinją wzorowej. Przed kilku laty klasztor i szkoła obchodziły dwie rocznice. Klasztor święcił 800-ną rocznicę, a szkoła 100-tną rocznicę powstania.

ak.



Wyczółkowski: Pejzaż

Stulecie finlandzkiej epopei

Dzień 28 lutego br. był dla Finlandji wyjątkowo uroczystem świętem. Bo oto równe sto lat temu, dnia 28 lutego 1835 roku, pojawiło się pierwsze wydanie „*Kalewali*“, narodowej epopei ludowej, zaopatrzone przedmową Eljasza Lönnrota, jej autora.

Obejmowało ono 32 pieśni, a ponad dwanaście tysięcy wierszy. Natomiast ostatnie, definitywne wydanie z roku 1849 liczy blisko 23 tysiące wierszy, zamkniętych w ramach pięćdziesięciu pieśni. Zestawienie tych cyfr, tak daleko odbiegających od siebie, wymaga pewnego wyjaśnienia.

Ułatwi nam to znacznie zaznajomienie się z życiem i z działalnością Eljasza Lönnrota.

Ostatni „laulaja“

Ciężką i smutną miał młodość Eljasz Lönnrot (ur. w r. 1802), czwarty syn ubogiego wiejskiego krawca. W domu brakowało nieraz nawet kawałka suchego chleba. Sześcioletni chłopak wystawał nierzadko pod drzwiami zamożniejszych sąsiadów, czekając na zmiłowanie. Żebrać nie umiał i nie śmiał.

Z wielkim trudem przebija się młody Eljasz przez życie, dostaje się do gimnazjum. Uczy się przeważnie nocami, w dzień bowiem pracuje jako pomocnik w aptece. A uczy się pilnie czyta dużo.

Latem 1828, już jako magister, wybiera się w wędrówkę po kraju. Ubrany po chłopsku, w kieszeni ma cały swój, z trudem uzbierany majątek w sumie stu rubli. W ręku tęgi kij, na plecach stara strzelba i plecak, a na piersiach przewieszony flet.

Wędruje od wsi do wsi. Gdzie tylko zbierze się więcej ludzi, chwyta za flet i zaczyna wygrywać na nim stare, ludowe piosenki. Ludzie słuchają zaciekawieni, a młody Eljasz „czuje się jak drugi Orfeusz, a raczej mówiąc po naszemu, jak drugi Wainamoinen“ — notuje w swoim dzienniczku.

A potem wydobywa wydany niedawno zbiór pieśni ludowych, odczytuje teksty, prostuje je i uzupełnia zgodnie z uwagami swych przygodnych słuchaczy. W ten sposób powstaje duży zbiór pieśni ludowych, zwany „Kantele“.

Lönnrota pociąga coraz silniej ta dziedzina. Następuje druga wędrówka. Po ukończeniu studjów i uzyskaniu doktoratu medycyny, Lönnrot osiedla się na zapadłej prowincji, zdaleka od większych ośrodków handlowych i kulturalnych. Ale upodobał sobie te strony z innego względu: oto tam właśnie dochowało się najwięcej starej tradycji.

Śpiewano tam stare pieśni ludowe, recytowano stare sagi, — na jarmarkach, weselach, w małych ciemnych chatynkach, przy turkocie kołowrotków. Recytatorów takich nazywano „*laulajat*“. Byli to ludzie starzy, którzy materjał przekazany im przez przodków niejednokrotnie upiększali własnemi dodatkami i dość swobodnie przerabiali.

Lönnrot słuchając tych pieśni i opowieści doszedł wkrótce do wniosku, że wszystkie one mają jedno wspólne źródło. Postanowił tedy zbierany materjał odpowiednio uporządkować i zespolić w jedną całość. Tak powstała finlandzka epopea ludowa, godna stanąć w jednym rzędzie z podobnemi arcydziełami literatury helleńskiej, indyjskiej czy perskiej.

A Eljasz Lönnroh, syn ubogiego szewca, stał się poetą narodowym Finlandji, — jako ostatni wielki „laulaja“.

Konstrukcja i treść Kalewali

Uchodzi „Kalewala“ — i słusznie — za narodową epopeję. Tembardziej stwierdzić trzeba, co zresztą przyznają wszyscy badacze, że jest ona dziełem jednego człowieka, Lönnrota. Jak już wspomniałem, posiadała Finlandja — podobnie zresztą jak wszystkie inne kraje — bogate skarby prastarych pieśni, klechd i legend, żyjących w ustach ludu. Wyczuwało się w nich wyraźny wpływ kultury zachodnio - europejskiej.

Były to jednak luźne fragmenty, nie powiązane żadną nicią przewodnią. I dopiero Lönnrot doszukał się w nich pewnego ideowego związku. Z odwagą uzurpatora zabrał się do pracy, w której — nie zmieniając ani na jotę pierwotnego, ludowego tekstu poszczególnych pieśni — segreguje i porządkuje cały olbrzymi materjał, nadaje mu silny, jednolity kościec.

Stanowisko swoje określa zresztą wyraźnie w przedmowie do „Kalewali“ stosując do siebie słowa, które włożył w usta jednego ze swych bohaterów, Lemmin Käenena:

> Sam wywyższyłem się na śpiewaka,
> Sam stałem się bardem - czarodziejem.

Że wybrał właściwą metodę, — pokazało się wkrótce. Epos, przez niego stworzony, zawiera wszystkie pierwiastki poezji ludowej i narodowej, wszystkie legendy, klechdy i podania, wszystkie motywy historyczne. Jest nie ocenioną skarbnicą tradycji i pieśni gminnej, tej „arki przymierza między dawnemi a nowemi laty“.

* * *

Nie odrazu zrozumiano i oceniono należycie znaczenie „Kalewali“. Uważano ją za miłą opowieść o tych dawnych, dobrych czasach, kiedy ludzie byli lepsi, żyjąc w najściślejszym kontakcie z przyrodą. Ale już wówczas, w owych mitycznych czasach, musieli mieszkańcy „Kalewali“ staczać zacięte boje ze swoim wrogiem. Był nim drugi lud „*Pohjola*“, w którego posiadaniu znajdował się cudowny talizman „*Sampo*“, przynoszący szczęście. Walka zakończyła się zwycięstwem mieszkańców Kalewali, a więc symbolicznem zwycięstwem dobra nad złem, światła nad ciemnością.

Nawiasem wspomnieć trzeba, że ani owi liczni „*laulajat*“, których pieśni i baśnie stanowiły dla Lönnrota substrat do jego eposu, ani sam Lönnrot nie wiedział dokładnie, co należy rozumieć właściwie pod owem tajemniczem określeniem „Sampo“.

Niemniej ciekawym jest sam tytuł dzieła: Kalewala oznacza dosłownie „ziemia Kalewy“, mitycznego ojca bohaterów. Ale sam Kalewa nie występuje zupełnie w poemacie. Natomiast syn jego „*Kalewipoeg*“ jest bohaterem analogicznej epopei estońskiej.

Natomiast bohaterem „Kalewali“, rodzajem Ulissesa i Orfeusza Północy w jednej osobie, jest *Väinämöinen*, śpiewak - poeta, twórca starożytnej harfy „Kantele“. Poemat rozpoczyna się od narodzin bohatera, a kończy opisem jego odjazdu na barce do jakiejś krainy zawieszonej między niebem a ziemią. A odpływając śpiewa:

> „Annapas ajan kulua,
> päivän mennä, toisen tulla,
> taas minua tarvitahan,
> katsotahan, kaivatahan...“

„Szybko czas nad nami płynie — mija dzień, przychodzi drugi, — będę jeszcze wam potrzebny, — szukać, wołać mnie będziecie!“

I ludzie widzieć w nim będą mitycznę Sampo, drugi księżyc, drugie słońce, bo

> kun ei kuuta, aurinkoa,
> eikä ilmaista iloa.

„Gdy niema księżyca ni słońca, brak w powietrzu radości“. Tak oto śpiewa stary Väinämöinen, pozostawiając za sobą krainę tysiąca jezior.

* * *

Koło tej centralnej postaci grupują się inne figury eposu. A więc piękna młoda Aino, co nie chcąc poślubić starego czarownika tonie w jeziorze i zamienia się w rybkę. Wyławia ją Väinämöinen, ale Aino przybiera ludzką postać i znika na zawsze. (Epizod ten zilustrował wspaniale malarz Gallen-Kallela w swym tryptyku).

Występuje dalej Louhi, królowa legendarnego ludu Pohjola. O rękę jej córki ubiega się Väinämöinen i wróg jego Lemmin Käinen, niesympatyczny typ awanturnika, którego jedynym pięknym dodatnim rysem jest jego wielka miłość do matki.

Wreszcie brat bohatera, Ilmarinen, oraz groźny rozbójnik Kullervo, którego postać natchnęła fantazją niejednego malarza.

Reminiscencje Orfeusza znajdujemy w pieśni XVI, w której bohater zstępuje do podziemnego królestwa śmierci, gdzie króluje bóg śmierci Tuoni i bóg nieba, Jumala.

Znaczenie „Kalewali“

Trzeba tu odróżnić dwa momenty: kulturalny i polityczny. Sami krytycy finlandzcy, z E. N. Setälä na czele, podnoszą, że „Kalewala“ nie wyczerpuje ani w przybliżeniu przebogatej skarbnicy pieśni ludowej i narodowej, — lecz może stanowić tylko jedno ze źródeł ułatwiających zapoznanie się z całą twórczością narodu. Ale jest źródłem bardzo wartościowem i poważnem.

Nie obniża jej wartości i fakt, że obok motywów najstarszych, bezwątpienia oryginalnych, znajdują się w niej i elementy znacznie późniejsze, niekiedy i zapożyczone. Nie sam materjał bowiem, lecz jego przerobienie i opracowanie decyduje o wartości dzieła sztuki. A pod tym względem okazał się Lönnrot wielkim, skończonym artystą. Dlatego też jego „Kalewala“ pozostanie na zawsze arcydziełem literatury światowej, — pozostanie źródłem do poznania życia duchowego narodu finlandzkiego, pozostanie wspaniałym hymnem na cześć życia i pieśni, na cześć zwycięstwa światła nad ciemnościami.

I tutaj trzeba wspomnieć o znaczeniu politycznem i społecznem tego eposu.

Faktem jest, że dzisiaj „Kalewala“ nie cieszy się nawet w samej Finlandji wielką poczytnością. Ale niezaprzeczonym faktem jest również, że dzieło to wywarło przemożny wpływ na historję całego narodu na przestrzeni ostatnich stu lat.

Obudziło przedewszystkiem zaufanie i wiarę we własne siły. Finlandja, która do tego czasu w minimalnym zaledwie stopniu przyczyniła się do ogólnego dorobku literackiego ludzkości, — nagle stanęła wobec arcydzieła, nie ustępującego w niczem podobnym utworom innych, większych i szczęśliwszych narodów.

Odtąd poczęto z wiarą patrzeć w przyszłość narodu, a wiara ta była pierwszym, nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju kulturalnego.

W ślad za tem obudziła się w ujarzmionym narodzie tęsknota za światłem i wolnością. Krzepiła „Kalewala“ serca narodu, gnębionego przez długie lata głodem, nędzą, niewolą. Budziła sny i marzenia, coraz śmielsze, coraz zuchwalsze... Aż nadszedł dzień, kiedy pękły okowy, kiedy naród zdobył owe mityczne „Sampo“ i mógł odetchnąć pełną piersią.

I słusznie setna rocznica pojawienia się „Kalewali“ obchodzoną była w całej Finlandji jako uroczyste święto. Sprawdziły się słowa Väinämöinena, że przyjdzie chwila, gdy cały naród ponownie szukać i wołać będzie...

Problemy psychologji pedagogicznej

Rodzina jest naturalnem i prastarem środowiskiem wychowawczem. Oparta na takich popędach jak miłość rodziców, potrzeba oparcia się o kogoś, występująca silnie zwłaszcza u kobiet, skłonność do udzielania opieki u mężczyzny, potrzeba opieki i towarzystwa u dzieci i popęd do pielęgnowania u matki, okazała się jednym z podstawowych warunków dla powstania, trwania i rozwoju wyższej kultury.

Prawdziwości powyższego twierdzenia dowodzą między innymi takie fakty jak doświadczenia, poczynione w sierocińcach. Mianowicie u dzieci w nich wychowywanych zaobserwowano pewne specjalne zniekształcenia psychiczne, niespotykane u dzieci, żyjących w obrębie rodziny. Rozumie się, że nie obalają go fakty istnienia rodzin, które oddziaływują jako środowisko wychowawcze ujemnie. Zawsze stanowią one coś nielicznego, wyjątkowego.

Z rozwojem umysłowym ludzkości, refleksja objęła swojem działaniem tak że i dziedzinę wychowania. Z czasem tworzy całą naukę o wychowaniu, która ma ułatwić człowiekowi oddziaływanie wychowawcze na młode pokolenie. Podstawę tej nauki tworzy pedagogiczna psychologja indywidualności i charakteru. Ma ona spełnić dwa zadania: 1) ma być dla rodziców i nauczycieli praktycznym środkiem pomocniczym; 2) dla nauki o wychowaniu ma dostarczyć znajomości dzieci i młodzieży, która ma być wychowywana.

Oprócz znajomości pedagogicznej psychologji innemi bardzo ważnemi czynnikami pomocniczemi w wychowaniu to; wczucie się w duszę poszczególnego dziecka, takt wychowawczy i doświadczenie wychowawcze. Czynniki te przez długi czas wystarczały. Są jednak wypadki, gdzie potrzeba wiedzy. Tam mianowicie, gdzie trudno jest dorosłemu człowiekowi zrozumieć duszę dziecka względnie młodocianego, albo

gdzie zachowanie się wychowanka jest uwarunkowane fizycznie.

Często jeszcze uważa się dziecko jakby za miniaturę dorosłego w tem znaczeniu, że przypisuje się dziecku wszystkie właściwości psychiczne dorosłego, tylko jakgdyby w słabszem natężeniu. Nie dość jasno zdają sobie rodzice sprawę ze swoistości, odrębności psychiki dziecka względnie młodocianego.

W społeczeństwie naszem ruch na polu psychologji wychowawczej, dopiero od niedawna zaczęty, jest już dość żywy, chociaż daleko mu do porównania z zagranicznym. Ogół o tych sprawach wie niewiele dla braku popularyzatorów zdobyczy naukowych.

A przecież rodzice winni dążyć do przyswojenia sobie tych wiadomości — przynajmniej w dużym skrócie — z najrozmaitszych powodów. Pomijając już moment czysto poznawczy, który skłania nas do zainteresowania się naturą człowieka, powody moralne i utylitarne przemawiają dość silnie za przyswojeniem sobie wyników badań pedagogiczno - psychologicznych.

Rodzice dając dziecku życie są odpowiedzialni moralnie za jego dalsze losy. Winni są w miarę swych możności ułatwić mu rozwój, dać mu wychowanie i uczynić z niego wartościowego członka społeczeństwa. Poznanie indywidualności własnego dziecka ułatwia ogromnie to zadanie. Zdobywa się w ten sposób możność kierowania dziecka np. ku zawodom odpowiednim. Osobnika, posiadającego inteligencję o zabarwieniu praktycznem, nie będzie się zwracało do pracy naukowej, gdzie potrzeba inteligencji teoretycznej. Słowem właściwy człowiek winien być stawiany na właściwem miejscu.

Dalszym motywem winna być egoistyczna korzyść. Już poznanie typowego przebiegu rozwoju dziecka wyjaśni rodzicom niejedno zjawisko, które napawa ich niepokojem, smutkiem i zdziwieniem. Wytłumaczy im przyczyny i sens pojawiania się w pewnym wieku przekory, albo też oddalania się się dojrzewającego od rodziców i rodzeństwa. Dość wczesne rozpoznanie pewnych symptomów chorobowych w anormalnym przebiegu rozwoju np. mowy, może nieraz przyczynić się do zwalczenia jego przyczyn.

Wreszcie możność ułatwienia sobie współpracy z nauczycielami powinna skłonić rodziców do zainteresowania się temi kwestjami. Hasło współpracy domu ze szkołą rozbrzmiewa głośno. Łączy się ono dzisiaj z dążeniem do przewagi czynnika szkolnego w wychowaniu. Jako argumentu używa się właśnie niewiedzy rodziców o tych sprawach i ich nieumiejętności. Zarzuty te zdają się być często słuszne, jednak braki nie są tego rodzaju, ażeby ich nie było można przy dobrej woli usunąć.

Zapomina się przy tem łatwo o brakach szkoły takich jak krótki czas poświęcony na kontakt nauczyciela i ucznia zwłaszcza przy dzisiejszem przepełnieniu klas, mimo wszystko sztuczność sytuacji i atmosfery szkolnej, stosunek obcości jaki zachodzi między uczniem i nauczycielem, bądź co bądź zarobkowy charakter czynności nauczyciela itp., które nie predestynują szkoły do zajęcia miejsca czynnika decydującego w wychowaniu. Oczywiście nie znaczy to, ażeby wpływ szkoły nie był wielki zwłaszcza w dziedzinie intelektualnej. Jest tylko przez ludzi pracujących na niwie szkolnej trochę przesadnie określany.

Istnieje tedy konieczność współpracy rodziców ze szkołą. Ona skolei budzi konieczność zorjentowania się przez rodziców w rezultatach do jakich dzisiaj doszły nauki pedagogiczne, a to dlatego, ażeby mogli oni z nauczycielstwem znaleść wspólny język, poruszyć zagadnienia sięgające głębiej w proces wychowawczy, a wyzbyć się banalności i powierzchowności w ujmowaniu tych spraw.

Chcący zaznajomić się z psychologją pedagogiczną mają już dziś do dyspozycji szereg książek w języku polskim, tak oryginalnych jak też i przyswojonych z języków obcych. Do niedawna stan tych rzeczy był raczej niekorzystny.

Trzeba tylko wziąć się do czytania.

Przed kilku miesiącami czytałem sprawozdanie z ruchu wydawniczego, w którem wyraźnie podkreślono, że u nas jedynie książka pedagogiczna oparła się zwycięsko kryzysowi. Nie łudzę się jednak, ażeby było to zasługą sfer, stojących poza szkolnictwem, przeciwnie uważam, że do takiego wyniku przyczyniło się wyłącznie nauczycielstwo. Byłoby bardzo pożądane, ażeby także rodzice z warstw wykształconych nawiązali ściślą łączność z książką omawiającą problemy z psychologji pedagogicznej.

A. F.

J. B. Kamil Corot

(W sześćdziesiątą rocznicę śmierci)

Niemało kłopotów mieli państwo Corot, właściciele doskonale prosperującego magazynu mód w Paryżu, ze swym synem Kamilem.

Chłopak zdolny, rozgarnięty, pracowity, uczył się coprawda nienajgorzej, — ale jakoś nie „wdał się" w ojca, ani w dziadka. Nie okazywał zbytniego zamiłowania do stanu kupieckiego, do którego ojciec go przeznaczył.

Po ukończeniu szkół idzie najpierw młody Kamil na praktykę do swego dalekiego krewnego, właściciela magazynu mód, — następnie dostaje się do pana Delalain, prowadzącego duży skład sukna pod pięknie brzmiącą firmą „Pod Kalifem z Bagdadu". Ale pryncypał niewiele ma z niego pociechy: nie umie sprzedawać, nie potrafi wmówić w klienta, ani nakłonić go do kupna — wysortowanego towaru.

Młody Kamil — o zgrozo! — chce zostać malarzem. Całe lata walczy o to z ojcem, który z lekceważeniem wyraża się o tym zawodzie. Wreszcie jednak ojciec ustępuje. Wyznacza mu roczną rentę 1.500 franków: „jeśli ci to wystarczy, to ostatecznie możesz się bawić temi tam malarstwem" — oświadcza z pobłażliwością zamożnego, rozsądnego, a statecznego, kupca.

Skorzystał skwapliwie z tej oferty Kamil, — wówczas już 26-letni mężczyzna i rzucił się do pracy. Spieszy nad brzegi Sekwany i tam tworzy pierwsze swe dzieła, stając się przedmiotem zainteresowania i podziwu panienek z magazynu jego rodziców, wykradających się nieraz ze sklepu, by przyglądać się jego robocie.

Pierwszych fachowych wskazówek i rad udziela mu rówieśnik jego, A. Michallon, laureat „prix de Rome" w r. 1817.

Ale Kamilowi to nie wystarcza. Pragnie koniecznie zobaczyć Włochy, nasycić oczy widokiem skarbów klasycznej sztuki. I tu znowu napotyka na silny opór ze strony ojca, przeciwnego podobnym „zbytkom" i marnowaniu pieniędzy.

Ostatecznie jednak ojciec ustępuje: młody Corot wyjeżdża w roku 1825 do Rzymu, gdzie przepędza trzy lata, wiodąc prawdziwie „cygańskie życie". Mieszka w skromnej izdebce, której całe umeblowanie stanowiły: kufer, parę słoików i kanapa.

Zawsze jednak wesoły i w dobrym humorze, nawiązuje znajomość z grupą artystów, schodzących się stale w traktorji „Pod zającem" lub w historycznej „Café Greco".

Włóczy się po Rzymie i całej Kampanji, maluje widoki, charakterystyczne typy ludowe, sceny uliczne. Z tego okresu datuje się jego widok Colosseum, w którym jest już cały przyszły mistrz przedziwnej harmonji barw i światła.

W roku 1827 wystawia w Salonie paryskim pierwsze swe dzieło „Le pont de Narni".

Od tego czasu nazwisko Corota spotyka się coraz częściej i w Salonie i na łamach prasy. Tworzy ogromnie dużo; tematy czerpie zarówno z przyrody, jak z bibljі i historji. Nie są to jednak rzeczy najlepsze: pod wpływem drugiej podróży do Włoch zaznacza się u niego nawrót do klasycyzmu, nacechowanego pewną konwencjonalną oschłością.

Wkrótce jednak odnajduje Corot swój właściwy styl, którego najpiękniejszym wyrazem jest „Wieczór" (1839) oraz „Zachód słońca" (1840). Następuje cały, długi szereg obrazów, przedewszystkiem widoków z natury. Wystawiony w roku 1846 „Las w Fontainebleau" przynosi mu zaszczytne odznaczenie wstążeczką Legji Honorowej.

Nazwisko Corota staje się znanem, publiczność zaczyna kupować jego obrazy. Co za triumf dla artysty, którego rodzice uparcie uważali za kiepskiego dyletanta!

Obok swych ulubionych pejzaży maluje Corot obrazy treści religijnej, z których najpiękniejszym może jest „Chrzest Chrystusa" (1843), znajdujący się w kościele św. Mikołaja du Chardonnet w Paryżu.

Specjalnością jednak jego pozostają widoki natury, którą podchwytywał w rozmaitych porach dnia, od wczesnego świtu do zachodu, w pogodzie słonecznej, słotach i burzy. Podpatrywał ją, siedząc przy otwartem oknie swego domku w Ville d'Avray pod Paryżem. Oto jak opisuje swoje wrażenia:

Wstaje się o trzeciej rano, jeszcze przed wschodem słońca. Siada się u stóp drzewa, patrzy i czeka. Początkowo niewiele widać. Przyroda wygląda jak białawe płótno, na której zaledwie zarysowują się jakieś kontury. Wszystko jakby zamglone, wszystko drży pod świeżem tchnieniem poranka. Aż oto — niebo się rozjaśnia... niby srebrzyste płatki unoszą się jeszcze nocne mgły ponad zielenią traw... Pierwszy promyk słońca... kwiaty zdają się budzić... na każdym drży kropla rosy... chwieją się listki w tchnieniu poranka... Nic nie widać, a jednak jest tu wszystko... skryte poza przeźroczystym welonem mgły, która wreszcie pod działaniem słońca unosi się w górę, odsłaniając srebrem przetkaną rzekę, łąki, drzewa, domy... można wreszcie odróżnić wszystko to, co się dotąd tylko przeczuwało...

Czytając ten opis mamy wrażenie, że stoimy przed jednem z płócien Corota. Toż Napoleon III patrząc na jego obrazy miał się wyrazić, że są one wiernem odbiciem natury, że jednak trzebaby wstać bardzo wcześnie, by coś podobnego móc na własne oczy zobaczyć.

Podobnie też określił swe obrazy i sam Corot mówiąc, że widz powinien stanąć przed niemi i czekać tak długo, aż podniesie się powlekająca je zasłona. Nie rozumieli go dobrze współcześni; dziś jednak zasłona ta spadła, odkrywając przed oczyma naszemi cały czar i piękno tych dzieł.

„Czar", to może najtrafniejsze określenie. Corot umiał bowiem, jak nikt inny, wyczarować ze swych pejzaży jakiś przedziwny nastrój.

Tem przedewszystkiem różnił się od innych malarzy tzw. szkoły barbizońskiej, zarówno romantyków, jak realistów. Tamci widzieli piękno natury i przyrody w krwawych zachodach słońca, w burzach, groźnych skałach i przepaściach, lub ograniczali się na możliwie najwierniejszem kopiowaniu rzeczy obserwowanych.

Podczas, gdy taki np. Teodor Rousseau był jako malarz niemal panteistą, oddającym z fotograficzną niemal ścisłością każdy szczegół, każdy listek drzewa, — to Corot był w kompozycjach swych niemal poetą. Nie kopjuje natury, nie fałszuje jej, — lecz poprostu przetwarza rzeczy widziane, które dla niego stają się częściami składowemi przecudnego poematu, wyczarowanego w jego mózgu.

Szuka w obrazach światła, szerokiej perspektywy. Operuje po mistrzowsku farbami, które potrafi wspaniale sharmonizować. „Tout flotte", wszystko płynie, — to było jego ulubione wyrażenie, najlepiej charakteryzujące jego twórczość. I ten właśnie nastrój stanowi o trwałej wartości dzieł Corota, uchodzącego słusznie za najlepszego pejzażystę w malarstwie francuskiem.

*

Jedną ze sympatycznych a charakterystycznych cech Corota była jego niezwykła uczynność i dobroć.

Już za życia jego fałszowano jego obrazy, co dawało nieraz powód do przykrych nieporozumień. Ale Corot patrzał na te rzeczy pobłażliwie. Opowiada Roger - Milés, iż pewnego razu zjawił się u Corota pewien mecenas sztuki, przynosząc ze sobą obraz, rzekomo pendzla mistrza.

Corot obejrzał obraz i oświadczył odrazu, że jest podrobiony.

— Ha, w takim razie każę go aresztować, — mówi nabywca.

— Kogo? — przerywa Corot zaniepokojony.

— No, tego fałszerza.

— Ależ to może człowiek żonaty, ma dzieci. Całą rodzinę pan unieszczęśliwi!

— Ale fałszerz! Sprawiedliwość wymaga...

— Ach, sprawiedliwość!... Przecież to drobnostka. Zaraz zrobimy z niego prawdziwego, autentycznego Corota. Patrzaj pan!

Co powiedziawszy Corot ujął pendzel i na poczekaniu poprawił na obrazie jaskrawe błędy, poczem oddał go właścicielowi, jako swoje własne dzieło.

Coprawda, dysponując roczną rentą blisko 40 tysięcy franków i czerpiąc duże dochody ze sprzedaży swych obrazów, mógł Corot pomagać swym przyjaciołom. A czynił to często chętnie. Tak np. po śmierci przyjaciela swego Millet'a wyznaczył wdowie po nim roczną pensję. Słynny rysownik i karykaturzysta Daumier, jemu miał do zawdzięczenia, że na starość znalazł przytułek w domku, który Corot dla niego odkupił.

Toteż słusznie po śmierci mistrza wyraził się o nim Dupré temi słowy: Jako malarz trudny on jest do zastąpienia, — jako człowieka nikt go zastąpić nie zdoła!"

Umarł Corot 22 lutego 1875 r., po długiej i ciężkiej chorobie, którą znosił z podziwu godną pogodą ducha i cierpliwością.

(kr.)

Lat temu dwa i pół tysiąca

Rewolucja Venizelosa i tragiczna wojna domowa w Grecji zwróciły znów uwagę całego świata na ów niewielki kraj, który stał się kolebką naszej kultury umysłowej.

Religję objawioną dał nam Bóg-Chrystus, ale zjawiła się ona na Wschodzie, wśród narodu żydowskiego; naszą kulturę, sztukę i naukę wzięliśmy od Greków, wreszcie Rzymianie dali nam prawo i organizację. Od czasów rozkwitu greckiej potęgi i kultury minęło już przeszło 2.500 lat, a przecież myśl Europejczyka wciąż biegnie do owych idealnych rzekomo czasów, kiedy ludzie kochali się w pięknie świata i pięknie człowieka, a nad Helladą władał nie groźny Zeus, ale grający na lirze Apollo.

Jak słusznie zwrócili na to uwagę nowocześni pisarze, ludzkość wyrosła na helleńskiej i rzymskiej cywilizacji, tęskni podobnie do owych czasów starożytnych, jak każdy człowiek do swej młodości. Stąd pochodzi idealizacja starożytności, przeceniane jej stron dodatnich, a zamykanie oczu na cechy ujemne. Nie myślimy tu oczywiście o poglądach historyków, którzy zawsze i wszędzie muszą szukać historycznej prawdy, ale o sądach przeciętnych Europejczyków, wykształconych na klasycznej kulturze. Spróbujmy więc przypomnieć parę interesujących zjawisk z czasów Grecji w rozkwicie, a że stolicą duchową owej Grecji były zawsze Ateny, przeto zajmijmy się życiem ateńskiem w V. w. przed Chr.

Kiedy dziś myślimy o Atenach z czasów Peryklesa, stają nam zaraz przed oczyma wspaniałe budowle Partenonu, teatru Dionizesa, rzeźby sławnego Fidjasza, rządy ateńskiej demokracji i t. d. Skłonni jesteśmy uwierzyć, że Ateny były takiem mocarstwem, za jakie przywykliśmy później uważać choćby Republikę Wenecji, czy Genui. Tymczasem w rzeczywistości rzecz przedstawia się nieco odmiennie. Kto chce należycie poznać bieg dziejów, ten musi przedewszystkiem nauczyć się historycznego myślenia, musi wżyć się w pojęcia i stosunki czasów, które minęły i pozostawiły nam tylko ślady ludzkich trudów.

Samo miasto Ateny, było, jeśli uwzględniamy dzisiejsze stosunki, zaledwie małem dwudziestopięciotysięcznem miasteczkiem, a inne sławne dla nas osady greckie, nie wyłączając Argos, Teb czy Sparty, wyglądały raczej, jak dzisiejsze wsie. Dopiero Perykles przez swą wielką akcję budowlaną, zrobił Ateny piękną i okazałą stolicą ateńskiego związku morskiego. Toteż ustrój polityczny był dostosowany ściśle do warunków miejscowych. Tylko w małych osadach można było oprócz urządzenia państwowe na uchwałach zgromadzenia ludowego, którego uczestnikiem stawał się każdy dorosły Ateńczyk. Czy wyobrażamy sobie, jakby wyglądało takie powszechne zgromadzenie obywateli np. w Warszawie, lub choćby we Lwowie?

Rządził w takiem państwie lud, „demos“, który nie pozwalał nigdy na system rządów reprezentacyjnych, (jak to się dzieje np. w dzisiejszych parlamentach), ale żądał, aby on i tylko on miał wyłączną decyzję w najważniejszych sprawach państwowych. Nowe badania historyczne*) rzuciły ciekawe światło na rządy owej „radykalnej“ demokracji ateńskiej.

Cóż to był przedewszystkiem ów lud ateński, którego długoletnim przywódcą mógł być tylko tak wspaniały mówca, jak Perykles? Otóż wielka rewolucja społeczna, jaka dokonała się w Attyce w wiekach VII. i VI. przed Chr., doprowadziła do zaprowadzenia uniarkowanego ustroju kapitalistycznego, opartego na drobnych posiadaczach ziemskich i samodzielnych rzemieślnikach. Po obaleniu rządów bogatych „obszarników“ ateńskich, a potem nieprawnej władzy tyranów, zaprowadzono ustrój demokratyczny, w którym t. zw. „warstwy średnie“ upatrywały dla siebie jaknajwięcej korzyści. Kto chce pojąć ówczesne stosunki, musi pierwej przyzwyczaić się do dziwnej trochę dziś dla nas zasady, iż nie lud sprawuje rządy dla dobra państwa, ale państwo jest tylko narzędziem w rękach „demosu“, ludu i „demos“ winien wyciągnąć z państwa jaknajwięcej zysków dla siebie. Stąd pochodziły takie urządzenia, że elita ateńska, ta, która posiadała najwięcej praw, miała też najwięcej obowiązków, a ponieważ stanowiła klasę najbogatszą, przeto rujnowano ją wprost najcięższemi podatkami t. zw. „lejturgjami“. (Widzimy, jak aktualne są te kwestje dzisiaj, kiedy tyle mówi się o elicie, posiadającej wielkie prawa, ale też i największe obowiązki). W ateńskiej demokracji doprowadzono też do skrajności zasadę równego uprawnienia wszystkich obywateli do sprawowania urzędów. Urzędników przestano wybierać, co umożliwiało przecież pewną selekcję, ale poprostu losowano ich spośród ogółu obywateli. Z zasady, że „państwo jest dla ludu“ płynęły dziwaczne dla nas ustawy, każące płacić skarbowi państwa obywatelom za udział w zgromadzeniach ludowych i w sądach przysięgłych. Ten fakt wyśmiewał już komedjopisarz Arystofanes, pisząc, że Ateńczycy wracają ze zgromadzenia ludowego rozmawiając nie o tem, co uchwalili, ale o tem, ile zarobili. Mało tego. „Drobnoburżuazyjna“ (jakbyśmy dziś powiedzieli), ale „radykalna“ demokracja“ ateńska z czasów Peryklesa, mająca wiele podobieństwa do współczesnej „radykalnej“ demokracji francuskiej, marnowała nietylko dochody państwa, ale także niszczyła wybitnych ludzi. Procesy o zamach na prawa ludu, o bezbożność, szły jedne za drugiemi. Oskarżano pokolei Kimona, pogromcę Persów, filozofa Anaksagorasa, rzeźbiarza Fidjasza, szereg wybitnych wodzów w czasach wojny peloponeskiej, skoro tylko nie powiodło im się w walce. Bezmyślny „gniew ludu“ nie oszczędził obu najwybitniejszych ludzi w ówczesnych Atenach: Peryklesa, najsławniejszego mówcę, bożyszcze tłumów, prawdziwego dobroczyńcę Aten skazano na karę pieniężną, a prawie trzydzieści lat później skazano na śmierć Sokratesa, największego myśliciela i filozofa niepodległej Grecji. Działo się to wszystko pod hasłem „równania ku dołowi“, niszczenia wielkości rzekomo niebezpiecznych dla demokracji, a później ochlokracji (rządów ulicznego motłochu).

Warto też zwrócić uwagę na fakt, powtarzający się w dziejach, że rządy skrajnej demokracji są „złotym okresem“ dla wszelkiego rodzaju związków tajnych. Rzecz to zupełnie zrozumiała. Władzę, pozostawioną na ulicy, podejmują ci, którzy chcą i umieją rządzić. Tak w Grecji demokratycznej kwitły tajne, arystokratyczne związki pitagorejskie lub tajne kółka orfickie, tak też w naszych czasach Francją demokratyczną rządzą loże masońskie. A przecież, pomimo tylu cech ujemnych ateńskiej demokracji, zadziwia jeden fakt. Oto właśnie wtedy, w czasach niszczenia wielkości, zjawia się pod jasnem niebem Hellady szereg wybitnych ludzi, zarówno w dziedzinie polityki, jak nauki i sztuki, ludzi, których imiona po dziś dzień wymawiamy z czcią i podziwem: Perykles, Fidjasz, Sofokles, Eurypides, Sokrates, Anaksagoras, później Plato i Demostenes. Ludzie ci przeważnie męczyli się pod rządami motłochu, byli prześladowani. A jednak właśnie wtedy zakwitła nauka, wysoko wzniosła się sztuka, Ateny stały się i zostały przez długie oddtąd wieki duchową stolicą europejskiego świata. Wytłumaczyć to można chyba wtedy, gdy przyjmiemy za greckimi tragikami, iż wielkość potrzebuje przeciwności i tragicznej walki z losem, aby stać się wielkością. Koniec „burżuazyjnej“ demokracji greckiej nastąpił wskutek jej wewnętrznego rozkładu jeszcze wcześniej, zanim twarda stopa rzymskich legjonów przygniotła piękną, ale słabą Helladę.

Demokrację ateńską i grecką zniszczyły wewnętrzne walki, groźne ruchy społeczne owego prawdziwego proletarjatu, tych ludzi, którzy hołdowali przysłowiu „Primum edere, deinde philosophari“ („naprzód jeść, potem filozofować“); pozostała po niej legenda i przestroga dla przyszłych pokoleń. Grecja, jak to świetnie wykazał w ostatnich artykułach o „Narodzie europejskim“ Roman Dmowski, musiała zginąć, ponieważ kazała jednostce dbać przedewszystkiem o siebie, a nie o zbiorowość. To, co w jej cywilizacji i w cywilizacji rzymskiej było zdrowego, doszło do nas za pośrednictwem silnej, mądrej a zdrowej zbiorowości — Kościoła katolickiego.

Witold Nowosad

*) T. Wałek - Czernecki: Próba charakterystyki demokracji greckiej.
M. Kreczmar: Kilka zagadnień z historji Grecji starożytnej (Przegląd Historyczny, rok 1930—31).

Co to jest botulizm?

Od pewien czas pojawiają się w prasie wiadomości o masowem czy indywidualnem zatruciu się nieświeżem mięsem, rybami lub konserwami. Notowano nawet niejednokrotnie wypadki śmierci z tego powodu.

Zwłaszcza w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych A. P. tego rodzaju wypadki nie należą do rzadkości, co tłómaczy się rozpowszechnionem szczególnie w tych krajach spożyciem wędlin względnie rozmaitych konserw.

Przez długi czas nauka nie wyodrębniała rozmaitych form i objawów podobnych zatruć, dopiero lekarz belgijski Van Ermengen, podczas formalnej epidemji szalejącej w Ellezelles, zdołał odkryć i opisać bakterje powodujące specjalną chorobę, zwaną botulizmem.

Bakterje te otrzymały naukową nazwę *Bacillus botulinus*. Groźny ten wróg człowieka posiada jedną charakterystyczną właściwość: oto może rozwijać się tylko wówczas, gdy nie ma do niego dostępu powietrze atmosferyczne.

Najlepszym zatem terenem dla niego będą: szczelnie zalutowane puszki z konserwami, wędliny, osłonięte grubym pęcherzem nie przepuszczającym powietrza, pasztety okryte grubą warstwą tłuszczu itp.

Tam — w odpowiednich warunkach — wytwarza on silne toksyny, które w organiźmie człowieka powodują przykre i ciężkie zaburzenia, a niekiedy stają się nawet przyczyną śmierci.

* * *

Toksyny te w działaniu swem wykazują pewne podobieństwo do bakteryj tężca (tetanus), przedewszystkiem dlatego, że atakują głównie system nerwowy.

Zaczyna się to zazwyczaj od narządu wzroku. A więc: nadmierne rozszerzenie źrenicy (podobnie jak przy zatruciu atropiną), upośledzenie akomodacji oka, paraliż mięśni gałki ocznej i mięśni powieki, oraz ograniczenie pola widzenia.

O ile nie przystąpi się natychmiast do energicznego leczenia, — nastąpić może porażenie mięśni języka, krtani, przełyku, a nawet jelit.

Towarzyszy temu nieznośna suchość w ustach, gardle i nosie. Chory zachowuje pełnię władz umysłowych, ale jedzenie i mówienie sprawia mu wielkie trudności, a oczy odmawiają posłuszeństwa.

Przy odpowiednich zabiegach lekarskich wszystkie te objawy pomału ustępują, chory wraca do zdrowia, okres rekonwalescencji trwać jednak może parę tygodni.

* * *

W każdym razie „botulizm“ jest chorobą poważną, wymagającą spiesznej interwencji lekarza, który jedynie może zaaplikować konieczne środki zaradcze, jak przepłukanie żołądka, podawanie do wewnątrz sproszkowanego węgla zwierzęcego itp.

Bakterje te bowiem są bardzo zjadliwe i niebezpieczne. Ilustruje to najwymowniej wypadek, jaki zdarzył się w Paryżu w roku 1929.

Pewien młody lekarz pracował w laboratorjum nad wyodrębnieniem toksyn tych bakteryj, pragnąc uzyskać z nich szczepionkę przeciw tej chorobie. W trakcie doświadczeń dostało mu się do oka nieco tych toksyn, które zdołał uzyskać w stanie sproszkowanym. Drobna ta ilość wystarczyła, by lekarz nieostrożność swą przypłacił życiem.

* * *

Na szczęście istnieje cały szereg sposobów, zabezpieczających nas w znacznym stopniu przed niebezpieczeństwem botulizmu.

Bakterje te są bardzo wrażliwe na wysokie temperatury. Wystarczy zatem poddać wędliny czy pasztety działaniu wysokiej temperatury przez czas dłuższy, by zniszczyć zupełnie zarówno same bakterje jak i ich toksyny.

Dlatego możemy bez najmniejszej obawy konsumować wszelkie wędliny, o ile zostały one należycie zrobione i poddane odpowiedniej sterylizacji.

Co się tyczy konserw wskazaną jest wielka ostrożność przy puszkach, których pokrywa wykazuje pewne wypuklenia czy „wzdęcia“.

Dowodzi to bowiem, że bakterje rozwijają się wewnątrz i wytwarzają przy tem gazy, których ciśnienie jest dość silne, by spowodować podobne wypuklenia cienkiej blaszanej pokrywy.

Pozatem konserwy nieświeże po otwarciu puszki wydzielają niemiły, charakterystyczny zapach, — co również każe nam mieć się na ostrożności.

Mimo wszystko jednak wskazanem jest zawsze staranne zagotowanie wszelkich konserw przed ich spożyciem, co zabezpieczy nas najlepiej przed przykremi niespodziankami. Dotyczy to w równej mierze konserw mięsnych i rybnych, jak i roślinnych.

*

Na jedną jeszcze rzecz zwrócić należy uwagę. Stwierdzono, że bakterje botulizmu mogą znajdować się również w ziemi, w stajniach, oborach itp. Nie jest tedy rzeczą wykluczoną, iż dostać się one mogą przypadkowo do naszych pokarmów, jak jarzyny, owoce, drób zabity, które przez nieuwagę czy niedbalstwo położymy na ziemi.

I pod tym względem zatem konieczną jest pewna ostrożność.

Przy dzisiejszym stanie higjeny i ostrych przepisach sanitarnych wypadki botulizmu zdarzają się coraz rzadziej, i to przeważnie sporadycznie.

Tem niemniej powinniśmy zawsze liczyć się z możliwością tej choroby, — stanowiącej — jedną z ciemnych stron nowoczesnego postępu. Choć to bowiem brzmi niemal absurdalnie, jednak faktem jest, że niejedna ze zdobyczy postępu i wiedzy (jak w danym wypadku przemysł fabrykacji konserw) komplikuje poważnie nasze życie, stwarzając nowe, nieznane dawniej, niebezpieczeństwa.

(dr. L.)

Rogate dusze

Długie lata panowania Kazimierza Jagiellończyka dobiegały kresu, pokrywane zmierzchem zapadającego w przeszłość XV. w., wśród którego budził się już dziejowej. W tym czasie ziemia sanocka, przełom, zapowiadający świt nowej epoki dziejowej. W tym czasie ziemia sanocka, zajęta przez liczne gniazda szlacheckie, osiadłe na łanach, wyłaniających się powoli z dziewiczych borów i ostępów puszcz, przejęta coraz żywszym nurtem swojskiej i obcej imigracji szlacheckiej — pełna nieraz tatarskiej „trwogi", po długich latach względnego pokoju, nagle pod koniec drugiej połowy XV. w. rozbrzmiała szeroko rozgwarem licznych zatargów zbrojnych, które współczesne źródła określają wprost mianem „domowej wojny".

Zamieszki i niepokoje, wszczynane przez liczną szlachtę, zawieruszyły ziemię sanocką na długie lata, a „dissensiones et bella" w postaci zbrojnych najazdów i zajazdów stały się niemal zagadnieniem dnia. Prof. Dr. Przemysław Dąbkowski w swem cennem studjum: „Ziemia sanocka w XV. w." podnosi niezwykły popęd do procesowania się jako jedną z wybitnych cech ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego na terenie sanockiej ziemi. Spory sądowe wypełniają niemal przeważną część życia tej szlachty, a przeciągając się nieraz latami, budzą sporo sposobności do zbaczania z tej długiej drogi prawnej na przeważnie nocne manowce i bezdroża zbrojnych najazdów w sporze o skibę, podział majątku, zbiegłych kmieci i t. d.

„PRAWEM I MIECZEM"

Na tem tle była ziemia sanocka w drugiej połowie XV. w. terenem licznych zajazdów, najczęściej sąsiedzkich, które w wartkim prądzie ówczesnego życia stały się zwyczajnym obyczajem, to też nic dziwnego, że wśród takiego stanu rzeczy, gdy omijano „prawo", a zbaczano na „lewo" — wytworzył się w ziemi sanockiej nawet specjalny typ kondotierów, niby wzorowanych na bujnych swych wzorach włoskich, używających swej niezawodnej szabli i awanturniczego doświadczenia, na usługi zabiegających o ich względy szlachty.

A le z ogólnych rozważań przejdźmy na teren sanockiej ziemi, pomiędzy dwory i dworki szlacheckie, nieraz nakształt obronnych zamków rozbudowane, pomiędzy szlachtę, którą temperament ponosi i wiedzie do zbrojnych, nieraz krwawych zatargów, tworzących jakby wojnę w pokoju, gdy na szalę procesów rzucą swe szablice „rogate dusze".

„Hic mulier"

Jedną z charakterystycznych postaci na tej ziemi jest w tym czasie kobieta, znana nietylko w swej posiadłości w Górkach, ale i w całej, o dalekim promieniu, okolicy ze swej manji procesowania się, które stało się jakgdyby drugą jej naturą. Prowadzi rozliczne procesy, krótkotrwałe i długoletnie, z terminu jedzie na termin, stacza procesowe boje nieraz o błahostkę. Jest nią JM. pani Anna, primo voto Górecka, secundo Marcinowa Staniszowska... „hic mulier"...

MĄŻ NA WOŁOSKIEJ WOJNIE, A ŻONA ...WYCHODZI ZA MĄŻ!

Pierwszy mąż pani Anny, Jakób Górecki, dziedzic na Górkach, gdy wymagała „wojenna potrzeba", podążył na daleką obczyznę, wyruszywszy na wyprawę wołoską. Minął rok od iego wyjazdu, minął drugi. Wieść żadna o jego losach wojennych nie dociera do komnat dworu w Górkach. Może na dalekiej ziemi obcej położył swą głowę, może w niewoli pędził twarde życie w jakiej podziemnej kazamacie — nie wiedzieć. — Pani Anna oczekiwała powrotu męża, — upłynęły już dwa lata i w tem próżnem oczekiwaniu nie roniła chyba łez, gdy no upływie tego czasu, sprzykrzywszy sobie samotne życie w komnatach dworu w Górkach... wyszła za mąż za Marcina Staniszowskiego i z pani Jakóbowej Góreckiej została Marcinową Staniszowską.

SZWAGIER W ROLI MŚCICIELA

I wówczas w roli mściciela występuje przeciw bratowej, rodzony brat Jakóba Góreckiego, Rafał z Humnisk Humnicki, burgrabia krakowski. Unika rozprawy sądowej i czego nie chce dochodzić „prawem" — dochodzi „lewem", „non iure, sed gladio". Organizuje tedy zbrojny zajazd na dwór bratowej, o czem później w dniu 1 lipca 1499 szeroko przed sądem rozwodzi się jej zastępca prawny: jako Rafał z Humnisk z dwudziestu sobie podobnymi i tyluż poddanymi najechał dwór w Górkach, na którym Anna miała oprawę, zapisaną jej ongiś przez pierwszego męża, gwałtownie porozbijał bramę, a wtargnąwszy do dworu, w którym ona mieszkała, zabrał jej szaty, a wyłamawszy rygle w skrzyniach, zagarnął złoto, srebro, naszyjniki, szlachetne kamienie i wiele innych drogocennych rzeczy, a po odrzuceniu napastników w stronę stajen, uprowadził konie, skutkiem czego pani Anna poniosła szkodę w wysokości 120 grzywien.

I na tle tego zbrojnego zajazdu na dwór w Górkach rozpoczyna się długa serja procesów, wytoczonych przez Annę burgrabiemu Rafałowi z Humnisk. Oskarżony przed sądem starościńskim zarzuca jego niekompetencję i żąda skierowania sprawy do sądu ziemskiego.

— „Tam bowiem — mówi — jestem obowiązany prawnie odpowiadać, w prawie ziemskiem odpowiem!"...

Spór przeciągał się przez długi czas, odraczany z terminu na termin, wciąż w księgach sądowych notowane są nowe pozwy i nowe terminy. Spór załagodżony został wreszcie za wdaniem się w sprawę Jana Amora z Tarnowa, kasztelana krakowskiego oraz Michała Kamienieckiego, sanockiego starosty w dniu 5 lipca 1500 r., zatem w rok po zajeździe, przyczem uwieńczeniem tej pośredniczącej akcji jest oświadczenie „że w porozumieniu, które ze sobą zawierają, wszystko, co się w niem mieści, ma być obowiązujące" pod wadjum 200 grzywien.

W wirze tej walki z Rafałem Humnickim pani Anna przeżywała jeszcze inne, niewątpliwie dla siebie przykre chwile. Oto

synowie wytaczają matce pozew,

aby przed sądem przedstawiła piśmienne dowody na zapisane jej w Górkach wiano. Jan i Maciej, dziedzice na Birczy, synowie Anny, powołują matkę przed sąd a ta broni się zapamiętale i wywodzi, że posiada odpowiednie dokumenty w Krakowie, że w tej chwili nie może ich przedstawić i obiecuje to uczynić na najbliższym terminie. Otrzymuje zwłokę do czteru tygodni i procesuje się z synami dalej, a gdy w terminie jakoś nie może przedstawić żądanych przez synów dokumentów, dziedzice na Birczy, nowe przeciw niej wytaczają pozwy.

I procesuje się dalej, na lewo i prawo, z synami i z sąsiadami, z Klemensem z Pakoszówki, sędzią ziemskim i z Zygmuntem z Dydni. I w tym ostatnim wypadku

nieodzownym fragmentem na odcinku spornym był zbrojny zajazd

Zygmunta Dydyńskiego na Górki, nie pierwszy zresztą i nie ostatni atak sąsiedzki na dobra pani Anny. Wodzi go znowu po kilku terminach i wreszcie po roku 1502 znika jej nazwisko z ksiąg sanockich. Czy zaprzestała tak nagle procesomanji, czy skłoniła swą skołataną takiemi przejściami głowę na wieczny spoczynek — milczą księgi.

*

Szerokiem echem rozbrzmiewał po całej sanockiej ziemi głośny w r. 1483

zbrojny zajazd w Łohaczowej Woli

W tym zbrojnym zatargu stanęli przeciw sobie dwaj dziedzice: Mikołaj z Siemuszowy, podsędek ziemi sanockiej, zatem już z racji swej godności powołany do wytoczenia sprawy przed sądem oraz Mikołaj z Tyrawy, w którym płynęła krew czeska, jak w kilku innych rodach sanockich, u Grabownickich, Ryterowskich, Bukowskich. W świetle rozprawy sądowej w dniu 20 października 1483, zarysowuje się na tle zresztą bliżej nieznanych nieporozumień między Tyraskim, a Siemiuszowskim przebieg owego zajazdu podsędka sanockiego na Tyrawę.

Pan na Tyrawie wytacza przeciw niemu skargę, iż w towarzystwie 30 sobie podobnych i 60 poddanych, którzy w skardze nazwani są „sgolotami" najechał jego dobra w pełnem uzbrojeniu wojennem, wyrzucił kmieci z zagród, cztery zagrody zniszczył czyli „roschmyothal", gwałtownym wypadem w ruinę obrócił pałac, w którym porozrzucał piece, co widział na miejscu woźny sądowy, który stwierdził, iż dokonane tam wtedy zostały „gwałty, niszczenia" inaczej „roschmyothanye i spustoszenya".

*

Szczególnie krytycznym był w tej mierze r. 1481.

W roku tym dokonany był zbrojny napad na Dynów, tak niezwykły, iż tkwiły w nim już jakby znamiona „domowej wojny". Stanęli przeciw sobie oko w oko przedstawiciele dwu wybitnych rodów ziemiańskich sanockiej ziemi, Andrzej Kmita z Wiśnicza i Jan z Dynowa. Zatarg ten przybrał tak jaskrawe rozmiary, iż starosta sanocki, Stanisław Pieniążek ustanowił pomiędzy zaciętymi przeciwnikami wysokie wadjum w kwocie 2000 grzywien, spowodu owych „dissensiones et bella inconsueta".

Zastępca prawny Jana z Dynowa, Stefan Mydłowski w cytacji swej 28 sierpnia 1481 szczegółowo przedstawia ów zbrojny najazd Kmity na Dynów. Najechał on dwór dynowski wraz z 60 klejnotowymi towarzyszami, wiodąc ze sobą setkę poddanych, którato cyfra zbrojnych wskazywała najlepiej na rozmiary zajazdu. Wiódł ten zbrojny zastęp Andrzej Kmita, który zaatakował najpierw w pałacu swego przeciwnika gradem obelżywych słów i pogróżek, poczem zniszczył umocnienia przedmiejskie t. zw. „kobylenye", porozrzucał płoty, porozpędzał i poranił poddanych, co stwierdził sakramentalny w takich wypadkach woźny sanocki. I nie ten jeden zajazd uderzył o Dynów. W formalną wojnę domową przemieniły się znów zatargi Jana z Dynowa w r. 1493 z trzema braśmi, dziedzicami na Dydni, Janem, Zygmuntem i Stanisławem. Znów akt sądowy nazywa ów zatarg mianem „dissensiones et bella.., a starosta sanocki nakłada między strony wadjum, w kwocie 400 grzywien. Zniknęła wreszcie tamta, znów nowa wyłania się wojna, w tym wypadku Jan z Dynowa w rok później prowadzi ją ze Stanisławem Nabrzuszkiem, dziedzicem na Dąbrówce.

Podaliśmy tylko wiązankę wydarzeń, których pozatem jest w omawianym czasie w sanockiej ziemi bez liku. Cechą ich charakterystyczną jest to, iż szlachta sanockiej ziemi w rozlicznych swych zatargach pomija najczęściej sądowe drogi dochodzenia swych spraw i sama najczęściej zbrojnie, napadami i najazdami wymierza sobie doraźną „sprawiedliwość" „Dissensiones et bella" są też na tym terenie w drugiej połowie XV. w. nader częstem zjawiskiem.

A. M.

Literaci - słuchowiska - krytyka

Wynik ostatniego konkursu Teatru Wyobraźni był dla wielu niespodzianką. Wśród odznaczonych autorów słuchowisk nie było ani jednego o nazwisku głośnem w literaturze. Czyżby pisarze nasi stronili od radja? Dlaczego nie nęci ich praca nad rozwojem słuchowisk, tej młodej formy twórczości artystycznej, zapowiadającej tak szerokie możliwości?

Sprawa ta aktualna jest nietylko u nas. Podobne zjawisko zaobserwowano i zagranicą. Ciekawe uwagi na ten temat wypowiada w jednem z czasopism wiedeńskich młody literat Fred Hernfeld, autor szeregu słuchowisk, które cieszyły się w Austrji dużem powodzeniem i nadawane były przez kilka radjostacyj zagranicznych.

„W słuchowisku — oświadcza on — wszystko jest jeszcze problemem. Prawdziwych pisarzy, tworzących słuchowiska policzyć można na palcach. I to nietylko w Austrji, ale w całej Europie. Starzy, słynni dramaturgowie mają słaby kontakt z radjem, a działalność ich na tem polu ogranicza się w istocie do tego, że opracowują, lub polecają opracowywać dla radja swoje sztuki teatralne. Ale zradjofonizowana sztuka teatralna nigdy prawdziwem słuchowiskiem nie będzie. Młodzi, nieznani jeszcze literaci szukali początkowo w radjofonji nie nowej formy twórczości, tecz nowego gruntu finansowego. Podchodzili do słuchowiska bez wszelkiej znajomości rzeczy, bez jakiegokolwiek zasięgnięcia informacyj. Nie wiedzą o tem, że „głośnik — jak powiedział Fr. J. Engels — to instrument" i że ten, kto grać chce na instrumencie, musi opanować jego styl, ton i specjalne właściwości. „Artysta", któryby fortepianową sonatę Mozarta wykonać chciał na trąbie, słusznie nazwany zostałby ignorantem. Radja też nadużywać nie wolno jego „poetom".

F. Hernfeld stwierdza wielką rolę, jaką odgrywa dziś radjo: „nietylko poeta, ale wogóle każdy artysta zająć musi wobec radja określone stanowisko, nie można nad tem przechodzić do porządku dziennego. Radjo stwarza nam największą, w teorji najzupełniej nieograniczoną widownię, jednak z drugiej strony pozbawia bezpośredniego kontaktu z publicznością". Młody pisarz podkreśla tu jedną z zasadniczych różnic między teatrem, a teatrem wyobraźni: „nie widzimy naszego słuchacza, nie wiemy, jaki efekt wywołało codopiero wypowiedziane słowo, nie wiemy, czy słuchacz zdołał je zrozumieć. Ten to właśnie bezpośredni, żywy kontakt, nie da się zastąpić najbardziej udoskonaloną mechaniką".

W związku z problemem słuchowisk porusza wiedeński literat sprawę krytyki radjowej. Krytyka taka istnieje wprawdzie w Austrji w kilku pismach, ale wygląda to w ten sposób, że „w jakie trzy tygodnie po audycji pojawia się o niej w dzienniku pięć wierszy drobnego druku". Czytelnik nawet nie czyta tego, bo i poco? Aby się dowiedzieć, że przed trzema tygodniami nadano piękne słuchowisko, o którem usłyszy znów może za trzy lata, a może nigdy?"

Z zadowoleniem stwierdzić można, że w Polsce stosunki pod tym względem przedstawiają się lepiej niż w Austrji. Prasa poświęca u nas stosunkowo wiele miejsca rzeczowej krytyce radjowej, przyczyniając się do usunięcia niejednego błędu, budząc wśród szerokich sfer żywe zainteresowanie sprawami radja i wskazując radjofonji nowe drogi.

—y—